Cena 10 hal.

Nr. 211. **Kraków, Czwartek 27. Kwietnia 1916.** **Rok XXIV.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

Nowy namiestnik.

Wyjątkowe stosunki wojenne i wyjątkowe w tych stosunkach położenie Galicyi sprawia, że po raz wtóry najwyższym dostojnikiem rządowym w kraju naszym będzie wysoki dostojnik siły zbrojnej, że po śp. jenerale Colardzie namiestnikiem galicyjskim zostaje J. E. jenerał Eryk bar. Diller. Tę wyjątkowość stosunków musi podkreślić opinia kraju ze stanowiska zasadniczego. Stosunki te charakteryzują zarazem rozmiar i trudność zadań, otwierających się przed nowym namiestnikiem.

Jeżeli jednak niezwykłe warunki niezwykłej wymagają indywidualności, to powołanie bar. Dillera na stanowisko namiestnika kraju budzi nadzieje jak najlepsze. Bar. Diller sprawował dotychczas, jako gubernator wojenny, rządy na terenie, okupowanym w Królestwie Polskiem przez armie austro-węgierskie. Władza taka jest do wykonywania niełatwą, nastręcza tysiączne trudności, wymaga nietylko talentów administracyjnych, lecz taktu, umiejętności dobierania ludzi, jednem słowem stawia rządzącemu poważne, nieraz ciężkie wymagania. Że skomplikowane w niejednym względzie stosunki Królestwa ułatwień nie przynosiły, o tem my. Polacy galicyjscy, wiedzieć możemy najlepiej, chociaż wiemy równie dobrze, że pełna godności postawa społeczeństwa polskiego w Królestwie, jego twórcza energia, jego samorodne, czynownictwem nie zgnębione poczucie rządności i ładu zarysowywały się dosadnie i w tych stosunkach, dając pracy władz okupacyjnych trwałą ze strony polskiej, wydatną podstawę.

Zasługą wszakże niewątpliwą bar. Dillera było to, iż tym zaletom społeczeństwa otworzył w miarę możności niejedno pole działania, że zrozumiał rolę, jaką ma żywioł rdzennie polski, odwieczny gospodarz tych ziem, że do jego wysiłków odnosił się z życzliwem i umiejętnem poparciem, że współpracy wogóle żądał i ocenić ją umiał. Złożył tem przekonywujący i chlubny dowód, że w Królestwie, okupowanem przez Austro-Węgry, znalazł się — a wiemy, jak nieczęsto to bywa — t h e r i g h t m a n t o t h e r i g h t p l a c e.

To też pierwsze pogłoski o powołaniu bar. Dillera na galicyjskie namiestnictwo wywołały za dawnym kordonem reakcyę i odruch, który sam wystarczy za najpochlebniejsze świadectwo jego pracy i jego stosunku do społeczeństwa. Odruchem tym była obawa, iż bar. Diller opuści Lublin, był z góry wyrażany żal, iż dalej rządów na terenie okupowanym sprawować nie będzie. To też wiemy, że rodacy nasi zachowają o jego rządach korzystne wspomnienia, które oby znalazły równowartościowy ciąg dalszy w okresie, który w Królestwie obecnie nastąpi. Pragniemy tego gorąco, mamy nadzieję, że te wszystkie cenne właściwości, które scharakteryzowały działalność bar. Dillera, będą utrzymane, jako dobra tradycya, gwarantująca życzliwe stosunki między władzą a ludnością oraz płynącą z tych stosunków a niezbędną współpracę.

Pamięć, jaką nowy namiestnik zostawia na swym dotychczasowym obszarze działania, pozwala nam też powitać go na nowem stanowisku z jak najlepszemi nadziejami. Znajomość stosunków, jaką tam pozyskał, znajomość psychiki społeczeństwa polskiego i jego warunków bytu, będzie mu w obecnym zakresie pracy przydatną, a trudności materyalne, jakie tam musiał pokonywać, dały jego zdolnościom administratorskim doświadczenie, które będzie mógł zastosować w galicyjskich, również niełatwych teraz warunkach.

Galicya wymaga usilnych starań i zabiegów, ludność jej winna otrzymać pomoc i opiekę taką, na jaką zasługuje i do jakiej ma prawo kraj, który był przedmurzem monarchii i zniszczeniem przypłacił jej obronę. Sama aprowizacya i odbudowa kraju, nie mówiąc o tylu innych ważnych, a delikatnych gałęziach administracyi, mogą zaabsorbować nawet najświetniejszy talent i najsprężystszą energię. Dlatego też z nominacyą J. E. bar. Dillera łączy społeczeństwo nasze oczekiwania, idące daleko, a wypowiada je przy powitaniu ze szczerą ufnością, wspartą na dotychczasowej, dzielnej i chlubnej pracy nowego namiestnika.

Po nocie.

Z wielką powagą omawia większość pism niemieckich notę, jaką Stany Zjedn. wystosowały do Niemiec z żądaniem zaprzestania walki łodziami podwodnemi przeciw statkom handlowym i pasażerskim. Może w chwili, gdy te słowa znajdą się w ręku czytelnika, odpowiedź Niemiec będzie już znaną. Głosy prasy dają w każdym razie obraz zapatrywań opinii na sprawę, zapatrywań, opartych na poczuciu, że kwestya jest doniosłą.

„Ultimatum bez terminu" — nazywa „Berliner Tageblatt" notę amerykańską w artykule Teodora Wolffa. Stwierdza, że Niemcy przedstawiły storpedowanie „Sussexa" przez swe łodzie podwodne jako fakt w każdym razie nieprawdopodobny i niestwierdzony. Ameryka, przeciwnie, uważa fakt ten za pewnik. Na tej podstawie domaga się, aby Niemcy zaniechały obecnych metod walki łodziami podwodnemi. Nie żąda wprawdzie zaniechania tej walki wogóle, lecz tylko jej metod, wszelako jasnem jest, że do tego rozróżnienia, chociaż jest godne uwagi, nie można przywiązywać daleko idących nadziei". I organ liberalny kończy:

> Lud niemiecki w swej ogromnej większości nie pragnie wojny z Ameryką. Może niedoceniają takiego przyrostu nieprzyjaciół lekkomyślni politycy i pisarze artykułów, którzy lubią przybierać pozę siły. Ale lud niemiecki zniesie i najcięższe, jeżeli to najcięższe nie da się odwrócić. Chce on, aby jego kierownicy sami znaleźli drogę właściwą, nie chce zaś, aby cudza wola stała się rozkazem. Kanclerz bawi w wielkiej głównej kwaterze. Nigdy jeszcze od początku wojny nie zgromadziło tam stróżów państwa pytanie poważniejsze.

„Der Tag", używany często do misyi półurzędowych, zauważa, iż Ameryka zarzuca Niemcom, że nie dotrzymały przyrzeczeń, składanych w sprawie walki podwodnej i jej metod:

> Mamy nadzieję, iż rząd niemiecki zdoła osłabić twierdzenie, iż przyrzeczeń swych nie dotrzymał. Czy chce jeszcze to uczynić, wobec szorstkiego i groźnego tonu noty, czy nie ma już przekonania, że dalsze rokowania nie doprowadzą do celu, tego nie wiemy. W każdym razie nie podda się insynuacyi zawartej w słowie „bezzwłocznie", lecz poweźmie postanowienie po dokładnej rozwadze. I mamy nadzieję, że przy decyzyi tej będzie się kierował tylko względami użyteczności. Słowo kanclerza, że nie pozwolimy sobie wyrwać z rąk broń, jaką rozporządzamy, musi utrzymać się w mocy. Nie możemy rezygnować ze środka walki — który wydaje się nam użytecznym do zwycięstwa — ze względu na teorye nieprzyjaznego nam przyjaciela ludzkości. Gdyby pan Wilson żądał od nas czegoś więcej, to lud niemiecki podejmie rękawicę, rzuconą mu przez świat Nowy w chwili, gdy lud ten walczy z przeważną częścią Starego o swój byt — z sukcesem.

„Vossische Zeitung" wyraża nadzieję, że odpowiedź Niemiec będzie utrzymana na poziomie godności narodu niemieckiego, lecz można również oczekiwać, że „lud amerykański, w którego rękach spoczywa ostateczna decyzya, zbada odpowiedź niemiecką z poczuciem sprawiedliwości, która dotychczas stanowiła tytuł do chwały wielkiego wolnego narodu z drugiej strony oceanu".

Organ centrum „Germania", stwierdza, że sytuacya jest bardzo poważną. Dalszy rozwój zależy od odpowiedzi rządu niemieckiego. „Mamy zaufanie, że odpowiedź będzie właściwą".

W ton wojowniczy uderza „Deutsche Tageszeitung":

> Teraz jak i poprzednio uważamy walkę podwodną, odpowiadającą celom wojskowym, za środek wojny, który jest więcej wart, niż dotychczasowy, niekorzystny stan między Rzeszą a Stanami. Jesteśmy zdania, że ten środek wojenny przeważa niekorzyści, jakie mogłyby wyniknąć z zerwania stosunków dyplomatycznych a nawet z konfliktu niemiecko-amerykańskiego. Gdyby ta nota amerykańska stała się w istocie przez odpowiedź Niemiec „ostatniem słowem Ameryki", to tak stworzony stan nowy powitalibyśmy z uczuciem prawdziwej ulgi, nie zapoznając zresztą niekorzystnych stron nowego położenia.

„Kreuzzeitung" stwierdza, że Niemcy musiały być przygotowane na takie wystąpienie Ameryki wobec sposobu walki łodziami podwodnemi, jaki zastosowały. Obecnie Ameryka domaga się czegoś więcej, niż zalatwienia kwestyi „Sussexa". Zatem, gdybyśmy w tym wypadku wzięli winę na siebie i okazali chęć uwzględnienia życzeń Ameryki, to conajwyżej osiągnęlibyśmy odwleczenie rozłamu. Że życzenia ogólnego Ameryki (tj. zaprzestania metod walki podwodnej) spełnić nie możemy i nie spełnimy, o tem nie może być żadnej wątpliwości po oświadczeniach kanclerza. Możemy sobie tylko życzyć, abyśmy przez obecny rozwój wypadków otrzymali rzeczywiście zupełną, nieograniczoną swobodę ruchów w walce podwodnej".

„Frankfurter Ztg" nazywa tę notę amerykańską „zakapturzonem ultimatum". Z obszernych wywodów wielkiego pisma liberalnego należy przytoczyć ważniejsze rozumowania.

Ameryka, dostarczając amunicyi czwórporozumieniu, zajmowała stanowisko partyjne wobec Niemiec. Niemcy protestowały przeciw temu, lecz „nie wyciągnęły stąd dla siebie prawa zrywania ze Stanami, w poczuciu, że lepiej znieść niesprawiedliwość, a zachować, o ile to możliwe, pokój z wielką potęgą zachodu, która w każdym razie obejmie ważną rolę, jak gdyby Ameryka chciała wojny. Wynika to z ostrego tonu noty, niepraktykowanego w dyplomacyi, która chce utrzymać dobre wzajemne stosunki. Ale właśnie z tęgiej szorstkości wywodzi „Frankf. Ztg." pewną nadzieję porozumienia. Ameryka nie daje wiary zapewnieniu Niemiec, iż „Sussex" nie był storpedowany przez łódź niemiecką. Przy tem zaprzeczeniu rzecz pozostać nie może. Dalsze wyjaśnienia są niezbędne. I pisze:

> Niemożliwem, niesłychanem byłoby, gdyby Niemcy prowadziły wojnę z Ameryką dla tego, że w rzeczywistości nie można było rozwiać wątpliwości, co stało się z tym okrętem. Albo „Sussex" został storpedowany przez Niemców, albo nie. Jeżeli nie, to należy żądać, aby poczyniono wszelkie zarządzenia z największą energią, aby żaden urzędnik nie mógł zasnąć, póki „przypuszczenia" p. von Jagowa, albo tego, w czyjem pełnomocnictwie pan ten działa, nie staną się twardymi, kanciastymi faktami, które muszą każdego przekonać. Bo uważmy dobrze: nie idzie teraz o to, czy „Sussex" mógł być storpedowany czy nie, według zapatrywań takiej lub innej niemieckiej szkoły czy sekty. O to można się sprzeczać, nas to nic nie obchodzi. Ale według informacyj rządu Rzeszy „Sussex" nie został przez nas storpedowany i bezwzględne przeczenie temu zapewnieniu musi wydawać się każdemu Niemcowi nie do zniesienia.

Czyli: „Frankf. Ztg" żąda ponownych śledztw i ponownych wyjaśnień ze strony Niemiec. Znajduje się to w pewnem przeciwieństwie do stanowiska innych pism, które wychodzą z założenia, iż Ameryce nie idzie o samą kwestyę „Sussexa", ale o metodę walki podwodnej wogóle. Treść noty amerykańskiej przemawia za tą drugą opinią i nowe wyjaśnienia — np. według „Tagu" — rozświetliłyby może sprawę „Sussexa", lecz kwestyi samej by nie usunęły. Mimo to „Frankf. Ztg" kończy:

> Wyglądamy tego nowego niebezpieczeństwa ze stosowną powagą, ale i ze spokojem. Nie wydaje się niemożliwe, że ostateczności da się uniknąć. Jeżeli ta ostateczność nadejdzie, to walka nasza będzie jeszcze cięższą, lecz nie beznadziejną. Los nasz rozstrzygnie się w Europie, blisko naszych granic, gdzie nasi posuwają się naprzód w zaciętej walce. A jeżelibyśmy się czasem zawiedli na jednostkach (wenn wir an den einzelnen bisweilen irre werden koennen) to pokrzepia nas męstwo i wierność ludu niemieckiego i wiara w jego przyszłość.

Jeszcze raz powraca do kwestyi „Berl. Tagebl." również piórem Teodora Wolffa. Treścią artykułu jest, że wprawdzie nota amerykańska jest szorstką, lecz „nie ma celu przeciwstawiać ostrym słowom inne, podobnie ostre". Pismo berlińskie gani dzienniki, które wprost radują się z nadziei wojny z Ameryką i zwraca ich uwagę na to, że przyjmują na siebie ciężką odpowiedzialność. Kończy zaś tak:

> „Czy dalsza rozmowa przyniesie rezultaty możliwe do przyjęcia, tego nikt przewidzieć nie może. Istnieje-ca w tym względzie nadzieja nie może zasłonić powa-

gi sprawy. Zerwanie stosunków niemiecko-amerykańskich miałoby być przez zwolenników nieograniczonej torpedy powitane „z uczuciem szczerej ulgi?" Anglia i inne nam nieprzyjazne państwa powitałyby je z pewnością z podobnem uczuciem!

Lichwa żywnościowa.

W jednym z ostatnich numerów czasopisma prawniczego „Das Recht" znajdujemy bardzo interesujące orzeczenie sądowe w sprawie lichwy żywnościowej. Ze względu na to, że zasady ustawy przeciw lichwie żywnościowej są w Niemczech i w Austryi identyczne, orzeczenie to, wydane przez najwyższą instancyę sądową państwa niemieckiego nie pozostanie zapewne bez wpływu na judykaturę w naszem państwie, i z tego powodu należy się z niem zapoznać.

Orzeczenie to ustala pojęcie „nadmiernego zysku" z nowego, a zarówno ze stanowiska etyki jak i ze stanowiska gospodarczego, uzasadnionego punktu widzenia.

Do tej pory kupiec odsprzedający swój towar po cenie targowej, nie narażał się na zarzut „nadmiernego zysku", i odpowiedzialność karną. Nie zastanowiono się jednak nad tem, że cenę targową dyktuje właściwie „kupiec", jako pojęcie zbiorowe tych wszystkich, którzy zgodni w swem dążeniu do najkorzystniejszego wyzyskania wojennej konjunktury, wzajemnie się popierają, nie konkurując ze sobą w sposób normalny, praktykowany w czasach pokojowych, tj. przez obniżanie ofert. Wobec tego niema o tem mowy, by cena targowa była rzetelną miarą dla oznaczenia prawdziwej wartości sprzedaży danego artykułu. Wychodząc z tego założenia, uznaje sąd za czynnik decydujący **k w e s t y ę z y s k u**. Jeżeli zysk ten jest nadmierny, obojętną jest cena targowa, gdyż chodzi o to, jaki zysk osiąga kupiec w **k o n k r e t n y m w y p a d k u, p r z y s p r z e d a ż y d a n e g o t o w a r u**. Jeżeli bowiem udało mu się kupić towar po niższej cenie, wówczas obowiązany jest sprzedać go po cenie niższej, natomiast inni kupcy, którzy ten sam towar kupili drożej, są uprawnieni drożej go sprzedać. Cena targowa będzie się zatem w danym wypadku stosowała do ceny żądanej przez większość kupców, mimo tego jednak ten kupiec, który nabył towar korzystniej, nie jest uprawniony do żądania ceny targowej, gdyż w niej mieściłby się zysk „nadmierny", w postaci nadwyżki, osiągniętej ponad zysk innych kupców, którzy ten sam towar drożej kupili. Jeżeli zatem kupiec posiada zapasy towarów z czasów pokojowych, nabyte po cenach normalnych, nie wolno mu za nie żądać ceny, usprawiedliwionej u jego konkurentów, którzy ten sam towar sprowadzili z zagranicy, płacąc zań znacznie drożej i wśród niekorzystnych stosunków walutowych.

Kupiec, który przezornie zaopatrzył swe magazyny, musi zadowolnić uczciwym zyskiem, oraz satysfakcyą natury idealnej, jaką mu daje przeświadczenie, iż może swym klientom sprzedać towar taniej, niż to potrafią uczynić jego, mniej przezorni konkurenci. Nie może jednak z tego tytułu żądać jakiegoś **s p e c y a l n e g o**, a zatem **n a d m i e r n e g o z y s k u**, i w tem właśnie leży głębokie społeczne znaczenie omawianego orzeczenia.

W szerokich kołach świata handlowego, orzeczenie to nie wywoła na pojęcie i znaczenie konjuktury handlowej w kupiectwie. Nie należy jednak zapominać, że anormalne stosunki gospodarcze, wywołane wojną, pociągają za sobą z konieczności wyjątkowe zarządzenia, zmierzające do ochrony warstw ekonomicznie słabszych przed wyzyskiem ze strony ekonomicznie silniejszych, i że to, co w czasach pokojowych nazywało się szczęśliwem wyzyskaniem korzystnej konjunktury, stanowi w obecnych warunkach nieuzasadniony nadmierny zysk, a zatem karygodny wyzysk.

W miejsce wątpliwej wartości pojęcia ceny targowej, wchodzi zatem **c z y n n i k i n d y w i d u a l n e g o** zysku jako decydujący w stosowaniu przepisów ustawy o lichwie żywnościowej.

Wp.

Swoszowice.

Piekąca kwestya braku papieru na peryodyczne wydawnictwa, zwłaszcza na codzienne pisma, zawisła jak miecz Damoklesa nad głowami literatów i dziennikarzy państw centralnych, napawając ich ciężką troską na czas dłuższy wobec nie dającego się przewidzieć końca wojny. Pominąwszy nadmierną chciwość zysków spekulantów i wytwórców tudzież pośredników w dostawach papieru, trzeba jednak przyznać, że widoki dostatecznej ilości papieru tańszego, dziennikarskiego, wobec ogromnego zapotrzebowania, nie przedstawiają się wcale różowo. Przyczyną tego przykrego stanu jest zbyt mała ilość siarki potrzebnej do wytwarzania kwasu siarkowego, niezbędnego do wyrobu papieru — dla celów niewojennych. Brak ten rodzi mimowoli pytanie: „wszakżeż mamy w pobliżu Krakowa, bo w Swoszowicach kąpiele siarczane i kopalnię siarki?!" Istotnie, kąpiele siarczane bardzo prymitywnie urządzone i wymagające podniesienia jego zarządu. Zaś co się tyczy kopalni siarki, to rząd jako jej właściciel, zastanowił ją jeszcze w r. 1884. Bliższych przyczyn zaniechania wydobywania siarki w Swoszowicach nie będziemy dochodzić, a ograniczymy się tylko do notatki, że jedną z nich była zbyt silna konkurencya Włoch, które z kopaln sycylijskich zasypywały Europę wielką ilością siarki, po cenach bezkonkurencyjnie nizkich, przyczem import jej do Austro-Węgier nie podlegał cłu. Ponieważ jednak obecnie — jak już wspomniano — brak siarki bardzo daje się we znaki publicystyce wogóle, przeto warto zająć się bliżej tem jedynem źródłem owego minerału w zachodniej Galicyi.

Najdawniejszym dokumentem, w którym jest wzmianka o Swoszowicach, jest dyplom Kazimierza Wielkiego z 12 marca r. 1362 (Kodeks tyniecki), jako o miejscowości posiadającej źródła lecznicze, których znaczenie podnosi Oczko w dziele z r. 1578 zatytułowanem „O cieplicach". W r. 1415 przeniesiono Swoszowice z pod prawa polskiego pod prawo średzkie. Przy sposobności wyzyskiwania wód tych, musiano natrafić na płytkie pokłady siarki, tak, że można przypuścić, iż początki kopalni swoszowickich odnieść należy do końca XIII, lub początku XIV w. Świadczy o tem wyrok króla Zygmunta III, wydany z powodu pozwu wytoczonego przez prokuratora koronnego przeciw ówczesnym właścicielom Swoszowic i kopalń siarki, w którym to wyroku jest mowa o starodawnej kopalni siarki. W każdym razie kopalnia ta istniała znacznie wcześniej przed pierwszą połową XV. wieku. Od tej chwili, t. j. od r. 1422, w którym na pewno już kopano siarkę, aż do czasu zajęcia Galicyi przez Austryę, t. j. przez przeciąg półtora wieku nic nie wiemy o kopalniach swoszowickich. Dopiero w r. 1786 urzędnicy salinarni wieliccy nabyli tak dobra, jak i kopalnię od rządu austryackiego. Po różnych zmianach właścicieli, kopalnia powróciła drogą kupna do rządu austryackiego i od r. 1807 odbywał się w niej ruch prawidłowy wraz z ruchem nowo zbudowanej huty siarkowej, wytapiającej siarkę z wydobytej rudy. Siarka w Swoszowicach nie przedstawia regularnego ułożenia, t. z. pokładów, jak np. węgiel, lecz są to gniazda i gniazdka porozrzucane tu i ówdzie, większe bryły i drobne ziarna — w marglu (plastycznej, ciemnej, sinawej, tłustej glinie). Zawartość czystej siarki w otaczającym ją marglu wynosi przeciętnie 12%, czyli, że w 100 kg. surowego urobku znajduje się 12 kg. siarki.

O ile wydobywana ilość siarki w Swoszowicach wzmagała się stale od r. 1823 do r. 1868, to potem produkcya zaczyna spadać tak dalece, że w r. 1884 wydobyto jej tylko 6296 centn. metr. wartości zaledwo 14.744 koron, podczas gdy w roku 1866 wydobyto jej 14.125 centn. metr. wartości 264.496 koron. Tak znaczny spadek produkcyi musiał też wpłynąć na decyzyę rządu.

Powstanie złóż siarkowych w Swoszowicach jest dotychczas niejasne. Wedle zdania znanego i zasłużonego w świecie naukowym mineraloga Zefarovicha**), tudzież Kenagotta, powstały one wskutek osadzenia się wydzielonej siarki w marglach na drodze mokrej ze źródeł zawierających siarkan wapna czyli gips, lub gaz siarkowodorowy i wapno.

Wobec niesłychanie wysokich cen, jakie osiągnęła siarka ostatnimi czasy na targu środkowo-europejskim byłoby pożądanem, aby kopalnia swoszowicka znów odżyła, a to tem więcej, że dowóz tego surowca jest nam odcięty tak od strony Włoch, jak i Ameryki, puszczenie zaś jej w ruch, nie wymagałoby stosunkowo dużego wkładu pieniędzy, ani czasu. W tym też kierunku wyraziły nasze władze krajowe górnicze przychylną opinię u władz centralnych. Mając przed oczyma bezprzykładną iście sprężystość i energię jaką rozwija rząd niemiecki we wyzyskiwaniu swych rodzimych surow-

*) Był w r. 1857 profesorem mineralogii na Uniw. Jagiell.

Naród — przewodnik.

(Ideje r. 1914: II.)

Ideje grup. — Ideje narodów. — P. Boutroux o roli Francyi. — Demokracya miedzy narodami. — „Nauczyciel", „pan" i „służebnik". — Co myślą Niemcy? — Walka o ducha Europy. — Idee praktyczne.

Czy narody objawiły w tej wojnie swe ideje przewodnie, swe cele moralno-polityczne, które z bronią w reku przeprowadzić usiłują?

Wykazać to usiłował, jak wiadomo, profesor uniwersytetu gotenburskiego, p. Rudolf Kjellen. Czwórporozumienie reprezentuje, według niego, „wolność, równość i braterstwo": „ideje r. 1789"; mocarstwa centralne — ideje organizacyi, „ideje r. 1914". W mglistym konturze tego planu ma pomieścić się także Rosya, Anglia i Włochy, których idei przewodnich nie da się bynajmniej pod ten schemat podciągnąć. Budowa p. Kjellena wznosi się więc na źle wykreślonym fundamencie. Widzieliśmy nadto, że idea organizacyi nie obala „przebrzmiałych" idei r. 1789, zastąpić ich nie może, a tylko uzupełnić i do praktyki życia lepiej wprowadzić potrafi. O kierujących ideach grup mocarstwowych w obecnej konfiguracyi, mówić więc trudno. Zobaczmy, czy idee poszczególnych narodów przedstawią się jaśniej i konkretniej?

Mniej więcej rok temu słynny filozof, Emil Boutroux, dzisiaj prezes Akademii Francuskiej, wygłosił w Lozannie odczyt o „idei narodowej Francyi". Szło mu o wyjaśnienie stanowiska Francyi wobec praw i dążeń innych narodów.

Francya — powiada p. Boutroux — żyje wewnętrznie hasłem: wolność, równość, braterstwo. Stosuje je do indywiduów swego narodu, przy urządzaniu swego życia politycznego i społecznego. Ale że każdy naród ma do spełnienia pewną misyę wobec ludzkości, przeto Francya występując na arenę polityczną, gdzie ścierają się dążenia narodów, musi swoje hasła wewnętrzne powiększać do formatu światowego i stosować je do współżycia państw między sobą. „Francuska teorya narodowości — stwierdza filozof paryski — zasadza się na rozciągnięciu na narody tego, co w deklaracyi praw człowieka stwierdzono w stosunku do indywiduów". Wszystkie narody są sobie równe w prawach do życia i rozwoju, oraz w obowiązkach względem ludzkości. Głosić to, pomagać tej myśli do urzeczywistnienia, to dziejowe posłannictwo Francyi.

Odczyt p. Boutroux doczekał się w Niemczech krytyki. Publicysta p. Maks Scheler zarzucił rozumowaniu prezesa Akademii Francuskiej sprzeczność wewnętrzną. Skoro Francya pragnie szerzyć ideje roku 1789 w stosunkach narodów między sobą, w takim razie chce być „nauczycielem", „przewodnikiem" i „wychowawcą" ludzkości. Więc gdzież „równość"? Nadto staje się wojowniczą, agresywną wobec ludów, które mają inne, niż ona, pojęcie o współżyciu narodowości lub też same aspirują do kierownictwa, do narzucenia światu swych pojęć o tem współżyciu.

Pozorna logika tego rozumowania podstawia wszakże pod wszelką propagandę — karabin, lub conajmniej przymus. Autor zapomina — pewnie pod nastrojem wojennym — że idea może szukać urzeczywistnienia nietylko przez wojnę i gwałt. Może narzucać się swą siłą wewnętrzną, może pozyskiwać, nie podbijać. Chrystyanizm szerzył się męczeństwem, nie umęczaniem. Ale p. Scheler próbuje także skonstruować ideje kierownicze innych wojujących narodów — i to jest najbardziej interesującą częścią jego przedstawień.

Więc naprzód Anglia. Uważa się ona, zdaniem p. Schelera, za „urodzoną władczynię ludzkości". Nie chce być jej wychowawczynią i prawie zupełnie rezygnuje z propagandy kulturalnej, „chociaż może dlatego prowadzi najsilniejszą — pośrednią". Rezygnacya ta jest logiczną, bo gdyby ludzkość cała stała się taką, jak Anglia, wówczas Anglicy nie byliby „narodem wybranym". P. Scheler przyznaje, iż „Anglia okazuje poszanowanie względem obcych idei, obyczajów i urządzeń państwowych, poszanowanie, jakie ma człowiek wytworny dla cudzych opinij", lecz stanowisku temu towarzyszy „uczucie wyższości, danej przez Boga, i dlatego odczuwanej jako coś zrozumiałego samo przez się".

Dajemy ten szkic psychologiczny, nie wchodząc w krytykę. Rosya, do której na ostatku publicysta niemiecki przechodzi, posiada formułę posłannictwa narodowego zupełnie odmienną. Francya uważa się za przewodnika i nauczyciela ludzkości. Anglia z awładczynię, Rosya dąży do „jednolitego państwa światowego, w którem sama ma się rozpłynąć". Proces ten ma dokonać się nie na zasadzie demokratycznej idei równości narodów między sobą, lecz z głębi „chrześcijańsko-prawosławnej i słowiańskiej idei braterstwa i ofiary". Rosya nie chce ani prowadzić ludzkości, ani nią władać: chce jej służyć, nawet poświęcić się dla niej. „Jest to wszakże sługa natrętny, dziki i okrutny, który nie znosi, aby odrzucono jego ofiarne służby".

A Niemcy? Te nie uznają demokratycznej równości narodów. „My — pisze p. Scheler — sądzimy, że narody, równie jak jednostki, mają różną tak istotę, jak wartość. I dlatego sądzimy, że narody mają prawo żądać i zdobyć wolność i panowanie tylko według swej wartości, według siły ducha, organizującej i tworzącej kulturę. A sąd o tej różnowartości narodów, a więc i o wartości naszego własnego narodu pozostawiamy żywej historyi, czynom i pracy, — albo Bogu, jako świadkowi tego czynu, świadkowi tej pracy".

A misya historyczna Niemiec? Tej p. Scheler wprost zaprzecza. „Zupełnie obca jest nam — mówi — galijska idea przewodnictwa ludzkości". Czy niema w Niemczech zwolenników innego poglądu? Sięgnijmy do ksiąg, w których teorya polityczna niemiecka złożyła wynik swych dociekań.

Oto, jak określa Treitschke, istotę niemczyzny:

ców w obecnym czasie wojennym, powinnoby zdaniem naszem Koło polskie poczynić rychło odpowiednie kroki, celem wykorzystania kopalni swoszowickiej w interesie ogólno-państwowym. **T. H.**

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we czwartek SS. Anastazego i Zyty. — Jutro w piątek św. Pawła od Krzyża.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschod słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 22, zachód przypada o godz. 6 min. 51; długość dnia godz. 14 min. 32.

Kraków, dnia 26. kwietnia 1916.

Przeżywamy najcięższe czasy przednowku, który specyalnie w naszym kraju trwa już od początku wojny. Przedtem karmiły nas Węgry, obecnie w części Rumunia. Przebiedowalibyśmy jeszcze, gdyby rząd krajowy, jak to do niedawna było, nie pozwolił wywozić ziemniaków z kraju i udostępnił przywóz tanich bardzo, jak na obecne stosunki, ziemniaków z Królestwa. Wszędzie jednak gospodaruje „Miles“ tak, że na targi niewiele się ziemniaków już dostaje, a do nowych jeszcze daleko.

Tak w Królestwie, jak również u nas, jeżeli nie nastąpią nowe klęski, zbiory zapowiadają się nieźle. W innych częściach monarchii, jak donoszą dzienniki, ozimina jest wspaniałą, zasiewy poczynione wcześnie, zapowiadają się pięknie, a dostateczna wilgoć i ciepłe dnie wiosenne, wpłynęły na przyspieszenie wegetacyi. Byle było tylko kim zebrać, biada gospodarz, bo to największa obecnie na wsi troska. Żniwiarki i kosiarki już teraz cieszą się znacznym popytem, kogo stać na nie, ten stara się maszynową pracą zastąpić brak rąk. Kwestya aprowizacyi nauczyła ogół śledzenia prac rolnych i ich rezultatu, bo niedoceniana u nas ziemia i praca rolnika, dały się poznać dobitnie brakiem środków żywności szerszym sferom zjadaczy chleba.

Ludność miejska uczy się powoli sadzenia ziemniaków, a wielka szkoda, że postępy te nie są tak dodatnie jak w Niemczech, bo wówczas daleko mniejszą byłaby troska o wyżywienie. Tam pomogły rzucone przez czynniki miarodajne hasła, wzywające do przetrwania i precyzyjny aparat regulujący konsumcyę. Wojna wykazała pod wielu względami, nasze niedomagania, odsłoniła naszą nędzę, brak przedsiębiorczości i zupełną zależność od obcych pod każdym względem. Nie mamy rolników ani kupców, nie mamy przemysłowców ani finansistów, lecz jest nadzieja, że najrozmaitsze „Anstalty“ i „Vereiny“, „Milesy“ i „Mundusy“, obłowiwszy się skutecznie, nauczą nas tajemnic życia i wystarczania sobie. Z faktorów odbudowy wyrosną kiedyś: budowniczowie, z pośredników obcych banków: rodzimi finansiści, a wzgardzony przez politykomanów ziemniak stanie się symbolem pracy.

Występy homonovusów nauczą sporą część naszych ziemian osobistego kierowania rodzinnymi majątkami, na których panowała dotychczas niepodzielnie ręka pachciarza obcoplemiennego, wyniszczającego folwarki. — Nadchodzący czas rekonwalescencyi wykaże znaczny ubytek w stanie posiadania, lecz to, co zostanie wolne od zaborczości homonovusów, wytworzy zdrowe warsztaty pracy, na których oprzeć będziemy mogli w przyszłości niezależny byt gospodarczy.

Ciężkie przesilenie czeka niemniej własność realną w miastach. Mścić się zaczyna dawniej uprawiana spekulacya domami. Cały wysiłek skierowany był zazwyczaj na to, aby uzyskać jak najwyższ obciążenie hipoteczne, bankowe i prywatne, gdyż domy z małym wkladem gotówkowym, cieszyły się największym popytem i przechodziły z rąk do rąk. Spadek czynszów, próżnostanie i niemożność korzystania z bonifikacyj podatkowych, ze względu na fasye, stawia ¾ właścicieli domów w bardzo ciężkiem położeniu i jeżeli załegłości hipoteczne nie zostaną uregulowane przez wciągnięcie ich na podwyższenie kapitału dłużnego, rozpocząć się musi orgia licytacyj, która pochłonie przeważną część własności miejskich.

Stan handlowy nie przedstawia się rozpaczliwie, gdyż Kraków posiadał przed wojną zdrowy handel. Odpadnie zapewne tylko bardzo nieznaczny procent. Mówimy o firmach chrześcijańskich, bo odmiennie przedstawia się handel żydowski, gdzie nadużywano łatwości kredytu towarowego i bankowego w normalnych czasach, a kapitał zakładowy bywał zazwyczaj znikomy w stosunku do obrotów. Wzrosła także znacznie wartość posiadanych z dawna zapasów towaru, a drożyzna ich odczyściła składy z wszelkich niemodnych artykułów i braków, powodujących zazwyczaj tylko kłopoty przy inwentaryzacyi. Wszystko wysprzedano za cenę, o jakiej nie marzył nigdy kupiec w czasie pokoju. Obdłużenie nie wzrastało, gdyż za sprowadzony towar musiano płacić gotówką i aby go otrzymać, częstokroć kupiec był zniewolony regulować dawne swe zobowiązania, pomimo obowiązującego dotychczas moratoryum.

Gorzej jest z rękodziełem, gdyż brak rąk do pracy uszczuplał warsztaty i nie dał możności, pomimo popytu, nadążyć potrzebom, które pokrywane być musiały z produkcyi fabrycznej. Rękodzielnik nasz nie korzystał z dostaw wojskowych, a brak wielkiego przemysłu nie dawał możności rekompensaty za ciężary, jakie nakładała na nas wojna.

Z miasta.

Nowa taryfa maksymalna. W dniu dzisiejszym pojawiła się na murach miasta nowa taryfa maksymalna, zawierająca spodziewaną podwyżkę cen wszelkich gatunków mięsa i wyrobów masarskich. Podwyżka wynosi przy mięsie 68 hal. do 1 K 76 h. na kilogramie, przeważnie jednak 1 K 20 h do 1 K 40 h; podobnie podniesiono ceny tłuszczów, natomiast niższą cokolwiek jest podwyżka cen wędlin. W szczegółach nowa taryfa przedstawia się następująco:

Mięso pierwszej jakości: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką K 7.04 (5.40), krzyżówka, zrazówka bez dokładki 7.56 (5.80), szponder, górna sztuka i mostek 5.44 (4.16).

Mięso drugiej jakości: krzyżówka, zrazówka, rozbef, rozbratel, legawka, lejsztuk i plecówka z dokładką 5.40 (4.00), krzyżówka, zrazówka bez dokładki 5.80 (4.40), szponder, górna sztuka i mostek 4.80 (3.60).

Mięso wieprzowe: polędwica, kotlety i szynka K 5.76 (5.00), łopatka i boczek 5.28 (4.60).

Cielęcina pierwszej jakości w sklepach i jatkach: dych, kotlety za 1 kg. 5.28 (4.20), łopatka, mostek, karczek 4.56 (3.60).

Szynka wędzona surowa w całości 6.24 (5.40), szynka gotowana krajana na części 1 kg K 10.00 (8.72), kiełbasa surowa siekana 5.38 (4.64), kiełbasa krajana wędzona 6.94 (6.00), kiełbasa siekana wędzona 5.92 (5.12), wędzonka surowa 5.92 (5.12), wędzonka gotowana 6.28 (5.44), sardelki sztuka 22 h (—.22), kiełbaski wiedeńskie para 22 h. (—.22), słonina 7.20 (5.80), smalec 7.76 (.6.50), Sadło i bil 7.— (6.50). Cyfry w nawiasie oznaczają ceny dotychczas obowiązujące.

Ponadto nowa taryfa ustala cenę mąki kukurudzianej na 66 hal., grysiku kukurudzianego na 74 hal, za kilogram, oraz cenę węgla z kopalni w Dąbrowie na 1 K 90 h, z dowozem do domu 2 K 18 h za cetnar cłowy, wreszcie zmienia cenę zapałek na 4 h za pudełko. Inne pozycye taryfy pozostały niezmienione.

Karty chlebowe. Jutro rano biura okręgowe rozpoczną rozdawnictwo kart chlebowych na następne dwa tygodnie. Rozdawnictwo odbędzie się w sposób dotychczas praktykowany.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek, 1 maja b. r., o godz. 5 wieczorem. Na porządku dziennym prace z zakresu geofizyki, chemii i botaniki pp. Sawickiego, M. Dadlezówny i A. Gałeckiego, E. Janczewskiego i F. Rogozińskiego.

Ze Stowarzyszenia Nauczycielek. Dnia 16. kwietnia odbyło się 43. zwyczajne Walne zgromadzenie członków Stow. Nauczycielek. Przed przystąpieniem do porządku dziennego prezesowa p. Pogonowska, oznajmiła, że w dniu 9 kwietnia deputacya nauczycielstwa krakowskiego w myśl uchwały zgromadzenia nauczycielstwa szkół miejskich, złożyła najdostojniejszemu Księciu Biskupowi Sapieże hołd najgłębszej czci i wdzięczności za czyny miłosierdzia i ojcowską opiekę nad nieszczęśliwą ludnością polską, oraz zapewniła o niewzruszonej wierności nauczycielstwa Kościołowi katolickiemu. W deputacyi tej Stowarzyszenie Nauczycielek było reprezentowane przez prezydyum. Książę Biskup przyjął deputacyę bardzo łaskawie na dłuższem posłuchaniu.

Następnie przewodnicząca w wyczerpującem sprawozdaniu przedstawiła zgromadzonym działalność Wydziału w r. 1915 i nowe plany prac na przyszłość. Pomimo przykrych stosunków, wytworzonych wojennem położeniem, czynność Stowarzyszenia na polu zawodowem, humanitarnem, oświatowem i społecznem nie osłabła, ale owszem dzięki gorliwości i poświęceniu członków coraz szersze kręgi zatacza, podejmując w miarę sił nowe prace. Między innemi Wydział wniósł memoryał do Rady szkolnej kraj. w sprawie potrzeby mieszkań w budynkach szkolnych dla tymczasowych sił nauczycielskich, pracujących po wsiach. Czynił starania u władz szkolnych i krajowych o dodatek drożyźniany dla nauczycielek. Zajął się sprawą utworzenia ubezpieczenia członków na wypadek choroby. Dla uczczenia wiekopomnej rocznicy Konstytucyi 3. maja wydał „Jedno-

---

„Głębia, idealizm, uniwersalność; spoglądać swobodnie ponad szranki ziemskie przemijającego bytu; nie odpychać od siebie niczego, co ludzkie; wspólnie z najlepszymi jednostkami wszystkich ludów i czasów przemierzać państwo idei; to zawsze było uważane za niemieckie; to wielbiono jako przywilej niemieckiego typu i kultury“.

A komentator głośnego historyka dodaje: „Żadnemu innemu narodowi nie jest dane przeżywać wewnętrznie i używać wszystkiego, co przydzielone zostało całej ludzkości — jak tylko niemieckiemu. U innych ludów widzimy często większą intenzywność umiejętności na poszczególnych terenach, ale nigdy nie widzimy równej zdolności uogólniania i pogłębiania jak u Niemców. I ta właściwość czyni nas szczególnie uzdolnionymi do roli przewodniczej na terenie ducha i nakłada nam obowiązek, abyśmy to stanowisko utrzymali“.

Komentatorem tym jest von Bernhardi, jenerał pruski, dzisiaj komendant Poznania, autor słynnej na cały świat przedwojennej książki „Deutschland und der naechste Krieg“. Książki, której krocie egzemplarzy rozeszły się po Niemczech i po całej kuli ziemskiej, gdyż streszczała w sobie myśl kół szerokich i wpływowych, kół, które miały zawsze na oku „Większe Niemcy“, jako cel naturalnego rozwoju dzisiejszego cesarstwa. Wszak w uniwersalności Goethego widzi Bernhardi np. dowód, że „pojęcie wszystkiego, co ludzkie, zamyka się w duchu niemieckim“. (Op. cit. pag. 69). To też „żaden inny lud na ziemi nie może tak, jak niemiecki skupić w sobie całokształt elementów kultury, przyswoić je sobie, kształtować dalej z głębi własnej istoty — aby oddać ludzkości dar bogatszy od tego, który mu dała“. (Op. cit. pag. 79). To też gdy Niemiec obejmie okiem dzieje swego narodu, „nasuwa się mu z nieprzepartą siłą dumne przeświadczenie, że do tego narodu niemieckiego trzeba przykładać wysokie, nawet może najwyższe znaczenie w ogólnym rozwoju ludzkości (Op. cit. pag. 77). Zdaniem autora, cały rozwój duchowy ludzkości wsparł się na reformacyi i na filozofii krytycznej. Jedna i druga wyszły z Niemiec, a zatem „naród niemiecki dał nietylko podstawę wielkiej walce o harmonię rozwoju człowieczeństwa, ale objął w niej kierownictwo. Stąd wynika nieodparty obowiązek na przyszłość: musi wziąć sobie za zadanie dalej utrzymać kierownictwo tej walki, toczącej się o wszystko najwyższe, co wogóle może być przedmiotem ludzkich dążeń“.

Myśli te notujemy tylko; rozbiór ich przekroczyłby niniejszą próbę konstrukcyi, próbę powierzchowną i ulotną, wyszedłby poza jej zakres, którym jest doszukanie się motoru ideowego poza blizkimi, realnymi celami wojny, poza ekonomią i finansami, nawet poza polityką — motorów ideowych, ostatecznych, chociaż nie zawsze uświadomionych. Można uważać je wobec tamtych za drugorzędne, można twierdzić, że idea ciągnie za wojną w wozach z bagażem, tak jak z armią napoleońską szli pod Piramidy uczeni egiptolodzy. Ale czy godzimy się na zepchnięcie myśli ogólno-ludzkiej do dalszego szeregu, czy też nie godzimy — tak jak piszący te słowa — stwierdzić musimy, że wielkie momenty duchowe, wielkie prądy cywilizacyjne siedzą na sztandarach armij, jak ptaki na masztach okrętów. Jedną z tych myśli, może najgłębszą i najistotniejszą, jest walka o podbicie Europy pod swoją ideę układu stosunków między narodami, walka o prymat poglądu na to, jak stosunki owe kształtować się powinny.

Możemy wykluczyć z niej odrazu Rosyę, która swoją misyę historyczną ogranicza do cząsteczki świata: do Słowiańszczyzny, a pojmowała ją dotąd nieco ekscentrycznie, jak odczuwaliśmy na własnym słowiańskim grzbiecie. Sama wyklucza się Anglia, gdyż nie miesza się w bezpośrednio w życie duchowe innych narodów, jak to przyznaje i p. Scheler. Pozostaje Francya ze swem rozciągnięciem „idei roku 1789“, wolności, równości i braterstwa na życie narodów między sobą, z przesłanką, że wszystkie narody są w zasadzie równowartościowe. Pozostają Niemcy, wiedzione myślą, że ta przesłanka francuska jest błędną, że każdy naród musi mierzyć się skalą jego wartości, a skalę tę ustanawia „historya żywa“. Czyli on sam, swymi czynami. Inaczej: naród ma tyle praw, ile ich sam sobie w ludzkości zdobędzie. W najdalszej konsekwencyi jest to teorya walki, teorya siły, która rozstrzyga o wartości narodu.

O tych dwu obozach myśli można z pewną słusznością powiedzieć, że stanęły naprzeciw siebie i walczą o prymat nad duchem Europy. Koncepcye to, jak widzimy, nie nowe. Więc też nie one same, lecz chyba walka ich między sobą, walką o rząd dusz w Europie narodowościowej może być „ideą roku 1914“.

* * *

Powiedzieliśmy już raz, że trudno w dzisiejszym chaosie ocenić, czy wysuwana z którejkolwiek strony „idea“ dąży w istocie do urzeczywistnienia, czy jest myślą przewodnią walki, czy też została dobraną tylko za argument, aby walkę usprawiedliwić i dać jej podkład głębszy i moralniejszy, niż naga żądza zysku, władzy, zdobyczy. Nic w polityce częstszego, jak takie wynoszenie pewnych słusznych zasad na piedestał chwili, aby zasłonić i usprawiedliwić rzeczy najbrutalniejsze. Brak nam — powtórzymy perspektywy, aby zastanawiać się krytycznie i z całą pewnością rozumowania nad ideami moralnymi w formie czystej, które na dnie tego konfliktu spoczywać muszą, chociażby dzisiaj jeszcze nie były naszym oczom dostępne. Ale za to wojna zrodziła już dzisiaj wiele wskazań praktycznych swym wpływem na stosunki ekonomiczne, społeczne i kulturalne państw uczestniczących. O tych „ideach roku 1914“ można już dziś mówić, gdyż szukają sobie form bytu i znajdują je, a swem wcieleniem budzą wymianę myśli, która zasługuje na uwagę. Nie sięga ta wymiana do wielkich zagadnień ludzkości. Stara się dociec, czy pewne inowacye w życiu praktycznem, nasunięte wojną, są celowe, czy należy je utrzymać, rozwinąć i zbudować na nich pewne zasady postępowania na przyszłość. Ale że w życie bieżące sięgają dość głęboko, więc przyjrzeć im się warto.

Tego spróbujemy. **Witold Noskowski.**

dniówkę“ dla młodzieży p. t.: „Z pod Wawelu“, jako dodatek do pisma „Nauczycielka“. W końcu poświęciła przewodnicząca serdeczne wspomnienie zmarłym członkom Stowarzyszenia.

Po złożeniu przez skarbniczkę sprawozdania ze stanu funduszów, uchwalono Wydziałowi absolutoryum z czynności i zarządu funduszami za rok 1915. Następnie dokonano wyboru I. i II. wiceprezesowej, połowy członków Wydziału w miejsce ustępujących, czterech członków zastępców oraz trzech członków komisyi kontrolującej. Zostały wybrane: I. wicepr. p. Józefa Barańska, II. wicepr. p. J. Mayówna. Członkami Wydziału: A. Kopaczówna, Koszowa, Owczarkiewicz, Preisówna, Strokowa, Swobodówna, Szarłowska, Szołayska. Członkowie zastępcy: Chodorowska W., Kosińska, Mühln Wład., Ważanka Marya. Z dawnych członków pozostają w Wydziale na bieżący rok: prezesowa J. Pogonowska; członkowie: Dziubandowska, Eljasz-Radzikowska, Hallerówna, Horaczkówna, Hupkowa, Lilling, Pelczarówna, Szafrańska Kazimiera. Do komisyi kontrolującej wybrano pp.: Dobrowolską E., Cięglewicz M., Krupnicką Annę.

Po ukończeniu wyborów przewodnicząca przedłożyła następujący wniosek Wydziału: „W myśl propozycyi Związku Eleuteryi Walne zgromadzenie uchwala urządzić tydzień wstrzemięźliwości w Krakowie i na prowincyi w porozumieniu ze wszystkiemi towarzystwami humanitarnemi i oświatowemi, na rzecz głodnych Galicyi i Królestwa, w czasie później oznaczyć się mającym. Walne zgromadzenie upoważnia Wydział Stow. Nauczycielek do porozumienia się z Zarządem Eleuteryi celem utworzenia Komitetu wykonawczego“. Wniosek jednomyślnie uchwalono, poczem obrady zamknięto.

Z sali koncertowej. Na sieroty po poległych rodakach i ofiarach wojny odbył się we wtorek koncert w sali „Sokoła“. Uczestniczyły siły znane już naszym melomanom: śpiewaczka p. Długoszewska, pianistka p. Bernadzikowska, oraz śpiewak p. Leon Schiller, który niedawno wprowadził na estradę pieśń staropolską na swym wieczorze w sali Saskiej. Talent i technika wykonawców wtorkowego programu znalazły już parokrotnie w piśmie naszem pochlebną ocenę. Potwierdziła się ona sukcesem onegdajszym, który przypadł zarówno wytwornemu pieśniarzowi p. Długoszewskiej, jak zrównoważonemu talentowi p. Bernadzikowskiej, niemniej jak oryginalnym i ciekawym produkcyom p. Leona Schillera. Pieśni staropolskie staną się niezawodnie, dzięki młodemu artyście, stałym nabytkiem naszych programów, a są wśród nich prawdziwe perełki, którym talent muzyczny p. Schillera dostarczył zgrabnej i pomysłowej oprawy. Taka „pieśń o zającu“, pieśni ułańskie, lub barokowy polonez „Z wysokich Parnasów“ nabierają w tem opracowaniu trwałej wartości muzycznej, którą uwydatnia wykonanie, pełne smaku. **R.**

Niepoprawni. Piszą do nas: Jest pewien rodzaj ludzi, do których duszy nie dojdzie żaden głos przestrogi, wynikający z pobudek narodowych, i którzy wszelkie hasła o podkładzie ideowym niżej cenią, aniżeli swój własny chwilowy interes.

Naród polski pragnie szczerze umocnić swój stan posiadania tak na wsi, jakoteż po miastach, jednakże do osiągnięcia tego celu konieczny jest posłuch jednostek i podporządkowanie się pod życzenia całego społeczeństwa. Niestety, mamy do zanotowania znów jeden wypadek, gdzie poważny obywatel w Krakowie pozbył się swej realności

Z Polski i ze świata.

Hojny dar Arcybiskupa Bilczewskiego. Dla cierpiącej Litwy złożył w redakcyi „Kuryera lwowskiego“ najprzewielebniejszy ks. arcybiskup Bilczewski sumę 1000 koron.

Wielkanoc we Lwowie w r. 1915. W „Dzien. Pol.“ czytamy: Smutna była Wielkanoc zeszłoroczna. Początek kwietnia ledwie przyniósł pierwsze promienie słońca, które stopiły ostatki śniegu, i docierały aż do zmrożonych długotrwałą zmorą najazdu dusz ludzkich, budząc nieokreślone jakieś nadzieje. W Wielkim tygodniu nastrój był — mimo obfitości bab i placków, powystawianych w cukierniach, między innemi w rosyjskiej cukierni Szuina przy ul. Akademickiej — prawdziwie grobowy. Chodzili ludziska, jak w śnie lunatycznym, jakby nic widząc otoczenia, i śniła im się lepsza, jaśniejsza przyszłość. Nawet się nie spodziewali, że tak prędko już miały się ziścić te sny potajemne, o których szeptano sobie tylko w najciaśniejszem kółku znajomych, że już w kilka tygodni po Wielkiej Nocy, miała odwrócić się karta dziejowa i rozpocząć się nowa, zwycięska dla państw centralnych, faza wojny. — Przed „gradonaczalstwem“, które w owym czasie usadowiło się przy ul. Trzeciego Maja w dawnym lokalu Banku przemysłowego, wił sie — rzecz w owych czasach niezwykła — długi „ogonek“ ludzki. To wyjednywano sobie pozwolenia na trunki świąteczne, które to pozwolenia władze rosyjskie dawały niektórym wybranym, za dobre słowo i brzęczącą monetę. — Dwa dni świąteczne upłynęły cicho i spokojnie. Przyczyniło się do tego także rozporządzenie władz, które zwyczajom rosyjskim nakazały zamknięcie kawiarń i lokalów zabawowych. Lwów musiał się do tego zastosować. Świętowało więc, odwiedzane przeważnie przez rosyjską publiczność „Casino de Paris“, odpoczywał nawet teatr, grający podówczas pod dyrekcyą Lelewicza w Kasynie miejskiem. Każdy obchodził święto Zmartwychwstania tylko w najściślejszem kółku rodzinnem, w skupieniu i powadze. Tylko w mieszkaniach, zajętych przez Rosyan brzmiała muzyka, strzelały korki szampana, ale to już świat inny, obce ciało w żywym, choć schorzałym organizmie polskiego miasta. Dziś miasto coraz szybszymi krokami zbliża się do zupełnego wyzdrowienia.

Zakazane książki. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Na podstawie rozporządzenia całego ministerstwa zakazuje się rozszerzenia następujących nieperyodycznych pism drukowanych: 1. „Maskeweg“. Ein Blick hinter die Koulissen der polnischen Polityk von Observator; Verlag von Karl Kroll, Berlin, März 1915. 2. „Dokumente des polnischen Russophilismus“ mit einer Einleitung: Die russische Propaganda und ihre polnischen Gönner in Galizien von Dr Michael Łozyńskij; Verlag von Karl Kroll, Berlin, Jänner 1915.

Dobra fideikomisowe a subskrypcya wojenna. B. kor. ogłasza. Wobec tego, że właściciele dóbr fideikomisowych wskutek trudności związanych z obciążeniem dóbr fideikomisowych wbrew swej woli nie mogli w tej mierze, jakby chcieli, ze względu na swoje uprzywilejowane stanowisko, wziąć udziału w subskrypcyi wojennej, wydał minister sprawiedliwości rozporządzenie, ustanawiające zasady co do wciągnięcia dóbr fideikomisowych do subskrypcyi wojennej.

Z Jarosławia donoszą do „Wieku N.“: Z powodu ulewnych, tygodniowych deszczów, San wylał. Misztale Garbarze stoją pod wodą. Najwyższy stan wody wynosił we wtorek przeszło 3. m. ponad stan normalny. We wtorek, zaczęła woda opadać, ponieważ jednak we środę padał ulewny deszcz, zachodzi niebezpieczeństwo, iż San powtórnie wyleje.

Oficerską odznakę honor. Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną odznaczony został dyrektor tutejszego szpitala dr. Tad. Fechter. Najwyższe odznaczenie uzyskał dr. Fechter za działalność swą w czasie ofenzywy wiosennej. Wówczas to przyjął do swego szpitala setki rannych, a nie mogąc ich więcej pomieścić w salach szpitalnych, które były zapełnione rannymi Niemcami, urządził szpital w ogrodzie, pod gołem niebem. Dyrektor Fechter był także jedynym lekarzem, który przebył w Jarosławiu obie inwazye rosyjskie.

Z Wiednia donoszą nam: W sobotę dnia 6 maja odbędzie się w I. dz. Eschenbachgasse Nr 9 na dochód ochronki i szkółki polskiej dla dzieci robotników i wychodźców, utrzymywanej w III. dzielnicy Boerhavegasse 25, staraniem Komitetu Maryańskiego Pań wieczór obrazków świetlanych „od morza śródziemnego do bieguna północnego“ ze zdjęć własnych i z bjaśnieniami radcy sekcyjnego z kancelaryi gabinetowej Dra Jana Lewickiego. Nie wątpimy, że zarówno szlachetny cel, jak i zaszczytnie znana w szerokich kołach towarzyskich Polonii wiedeńskiej osobistość prelegenta, przyczyni się do zapełnienia sali.

Z Lublina. Na posiedzeniu delegatów instytucyi społecznych, stowarzyszeń i cechów, jakie odbyło się dn. 18 kwietnia w lokalu Wydziału Narodowego omówiono i przyjęto program obchodu rocznicy 3-go Maja i wybrano odnośny Komitet.

Do Komitetu zostali powołani pp.: Wiereiński Henryk (senior) Jan Stecki, X. Jan Władziński, Stefan Plewiński, dr. Wacław Jasiński, p. Adam Mierzejewski, p. Edward Supronowicz i na zastępców: p. Stanisław Przewuski, X. Piotr Stodulski i p. Julian Poniatowski.

Repertuar świąteczny Teatru Wielkiego w Lublinie obejmował między innemi „Kościuszkę pod Racławicami“ Anczyca i „Rewizora z Petersburga“ Gogola.

W dniu 19 b. m. doraźny sąd wojskowy rozpatrywał sprawę Jana Krajewskiego, żołnierza armii rosyjskiej i zbiega z obozu jeńców, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa J. Spilerowicza w Brzezinkach, gm. Piaski Luterskie. Sąd skazał J. Krajewskiego na karę śmierci przez powieszenie, a w dwie godziny po ogłoszeniu wyroku egzekucyi dokonano o g. 7 m. 30 wieczorem na podwórzu zamkowym.

Uchodźcy galicyjscy w Pradze. Dzienniki pragskie donoszą, że w czasie inwazyi rosyjskiej w naszym kraju, przebywało w stolicy królestwa czeskiego, wedle statystyki policyjnej, 21.000 uchodźców galicyjskich. Z tej liczby pozostało jeszcze w Pradze koło 7 tysięcy osób, które otrzymały zezwolenie na dalszy pobyt. Wśród pozostałych w Pradze uchodźców przeważają żydzi.

Zgon czeskiego uczonego. W czasie świąt Wielkanocnych zmarł w Bernie morawskim profesor tamtejszej czeskiej politechniki Dr Karol Zahradnik, który należał do szeregu najwybitniejszych czeskich uczonych. Urodzony w r. 1848 w Litomyślu, tam ukończył gimnazyum a stadya uniwersyteckie w Pradze, gdzie następnie w latach 1872—

KONSTANTY BUSZCZYŃSKI.

Wrażenia z Ameryki.

Fragmenty z listów.

3

Dr F. w Buffallo, nasz rodak, ceniony lekarz miał rocznego dochodu z praktyki około 15.000 dol. Zaproponowano mu stanowisko naczelnego lekarza miejskiego z płacą 4000 dol. rocznie. Mimo, że dochody jego w sumie zmniejszyły się wskutek tego o połowę, nie wahał się przyjąć tego stanowiska, gdyż — jak mówił — zmniejszona suma dochodów wystarczy mu na wygodne życie i wychowanie dzieci, a przecie miło jest, zwłaszcza jako Polakowi, być naczelnym lekarzem pół milionowego miasta i zdziałać coś dobrego dla ogółu, a przedewszystkiem dla polskiej dzielnicy.

* * *

W całej Ameryce znać wielki i wszędzie rozlany dobrobyt. Bieda zjawia się tylko chwilowo w czasie przesileń ekonomicznych i w przeważnie wielkich miastach. Gdy jednak w miastach jest brak pracy, na roli brak pracowników. Częściej spotyka się biedę w Nowym Jorku, gdzie przybywa przeciętnie 3000 emigrantów dziennie. Kto chce i umie pracować, biedy nie zazna. Wypadkową nędzę zażegnuje świetnie zorganizowana dobroczynność publiczna, oraz chętne ku pomocy współczucie, nie roztkliwiające się, lecz męskie i silne.

Filantropię pojmują Amerykanie tak, jak to wyraził Roosevelt: „Wszystko, co zachęca do pauperyzmu, co osłabia struny męzkości i obniża poszanowanie samego siebie, jest bez wyjątku złem. W dobroczynności trzeba pamiętać, że jeżeli każdy człowiek może się poślizgnąć i powinien być natychmiast postawiony na nogi, to natomiast żaden człowiek nie może być noszony“.

Wyobrażają sobie, że Amerykanin w pogoni za zarobkiem pracuje do wyczerpania, że zaciąga się jak koń ostry, a dychawiczny. Bynajmniej! Pracuje on intensywnie, wytrwale, programowo, a przedewszystkiem umiejętnie. W pracę wkłada olbrzymią energię, pracować chce i może stale i w tem znaczeniu jest to „życie wytężone“, lecz niema tam bezładnego, gorączkowego szarpania się, które albo wyczerpuje, albo pochłania i zacieśnia. Zwyczaje, tryb życia codziennego ujęte są w pewną stałą regułę, co do pory pracy, jedzenia, wypoczynku i zabawy. Po skończonych zajęciach teatra, cyrki, kluby, restauracye pełne ludzi, co wesoło wypoczywają. I zawsze ta towarzyska, często rubaszna swoboda, w której jednak na złą myśl niema miejsca, w której wyczuwa się kulturę wewnętrzną, głęboką przyzwoitość i obyczajność. Amerykanin nie pracuje ponad 8 godzin. O 5-tej, najpóźniej o 6 nietylko biura się kończą, ale nawet magazyny zamykają; o 7-mej, 8-mej ulice puste! Pracownicy rozjechali się do domów, z których ogromna ilość znajduje się na przedmieściach: ulice ciągną się w pola, laski, gdzie tysiące „dworków“ w ogródkach. Taka willa kosztuje tam 4—6 tys. dolarów, leży o 10—20 km. od centralnych części miasta, lecz co kilka minut kursuje tramwaj albo kolej napowietrzna lub podziemna i za 5 ct. (25 h.) można się dostać do centrum. Miasta „rosną“ w Ameryce rzeczywiście z błyskawiczną szybkością i nader prędko otrzymują charakter większego, bardziej kulturalnego środowiska ludzi. W ten sposób np. Chicago, którego pierwsze osady stanęły w r. 1830, obecnie jest jednem z największych miast na świecie, posiadającem przeszło 2 miliony ludności. Sławne „drapacze chmur“ tj. domy 15 i 20 piętrowe lub domy-wieże, mające po 40—50 pięter, są przeznaczone tylko na biura, składy lub magazyny; ludność mieszka przeważnie w willach lub małych domkach, zajmowanych przez poszczególne rodziny. Tem się tłómaczy niezwykłą rozległość tamtejszych miast.

Szczególnem zamiłowaniem i pieczą są otaczane parki, a w nich oddziały dla zabawy dzieci. W ubogich dzielnicach wielkich miast burzą lub przewożą w całości potrzebną ilość domów, by założyć parki dla dzieci; w nich mają małe dzieci baseny do brodzenia, żwir do zabawy; starsze — place do gier, przyrządy gimnastyczne, baseny do kąpieli itp. Niewyczerpani są Amerykanie w pomysłach dla uprzyjemnienia młodzieży swobodnego pobytu na świeżem powietrzu (out-of-door-life), do czego podobnie jak Anglicy przywiązują niezmierną wagę ze względów hygieny fizycznej i moralnej. Przy parkach znajdują się zazwyczaj czytelnie, sale zebrań, a nawet małe salki z kuchenką dla [illegible]szych prywatnych towarzystw, które wynajmuje się [illegible] minimalną opłatą. Skonstatowano, że po założeniu takich parków w zaniedbanych dzielnicach ilość przestępców ogromnie zmalała. Wielkie zamiłowanie Amerykanów do przyrody pociąga za sobą zwyczaj, że w porze letniej mnóstwo rodzin wyjeżdża na kilka tygodni w góry lub stepy, często z namiotem lub wozem, aby

1875 był asystentem katedry matematyki na politechnice. Stąd powołany został na katedrę matematyki na uniwersytecie w Zagrzebiu, gdzie przebywał 23 lata. W r. 1899 powołano go na katedrę tego samego przedmiotu na politechnice w Bernie, której też był pierwszym rektorem z wyboru. Na tem stanowisku pozostał do zgonu. W ciągu swej długiej działalności naukowej ogłosił wiele prac ze swej dziedziny, które mu zjednały członkostwo Akademii umiejętności w Zagrzebiu, Pradze i Belgradzie. Pisma czeskie poświęcają zmarłemu uczonemu gorące wspomnienia.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Dom zdrowia polskiego nauczycielstwa w Zakopanem po 15-miesięcznej przerwie swych czynności — jak nam donoszą — funkcyonować zacznie w tej formie, że przy Domu zdrowia Bratnia Pomoc dla uczącej się młodzieży począwszy od 1. maja b. r. ma do dyspozycyi zapewnionych 10 miejsc wyłącznie dla polskiego nauczycielstwa ludowego. Opłata dzienna za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem, opieką lekarską i praniem wynosi 4 kor. od osoby. Z powodu braku miejsca i funduszów nauczycielstwo prywatne tymczasowo przyjmowane być nie może. — Podania o przyjęcie do Domu zdrowia w Zakopanem wnosić należy do Zarządu Towarzystwa na ręce prezesa Dr Edmunda Brzezińskiego, Zakopane, ul. Jagiellońska 1.

Biuro informacyjne sekcyi opieki koleżeńskiej Kongregacyi Maryańskiej nauczycielek w Krakowie udziela bezinteresownie także koleżankom z poza Kongregacyi wszelkich informacyj w sprawach wychowawczych, dydaktycznych, samokształcenia, egzaminów, pracy społecznej itd. Sumiennem załatwianiem korespondencyi spodziewa się zyskać zaufanie koleżanek. Należy się zgłaszać pod adresem: Amalia Preissówna Kraków, ul. Długa nr 32.

Sekcya opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża wraz z chorymi i rannymi w szpitalu garnizonowym nr. XV w Krakowie składa najserdeczniejsze podziękowanie artystkom i artystom pp. Ozgalskiej, Loeglerównie, Capównie, Zatayowi i prof. Świerzyńskiemu za łaskawy współudział w koncercie urządzonym w dniu 17 kwietnia b. r. i za naddatki, których nie szczędzili zachwyconym ich produkcyami słuchaczom.

Omyłka druku. W artykule „Rewia Legionów w sztuce“ zamieszczonym w numerze świątecznym, wydrukowano mylnie nazwisko Korabek, które brzmieć powinno K o z u b e k.

Wiadomości kościelne.

Nowenna do Najśw. Maryi Panny Królowej Korony Polskiej na intencyę naszej Ojczyzny, urządzona staraniem Kongregacyi Maryańskich w Krakowie, będzie odprawianą w kościele św. Barbary od dnia 28. kwietnia do 7. maja b. r. o godzinie 7 rano.

W kościele św. Michała na Skałce w dniu 28-go b. m. jako w pierwszy piątek po Wielkiej Nocy rozpocznie się według starodawnego zwyczaju Septenna ku czci św. Stanisława Biskupa Męczennika. Odprawiać się będzie przez siedm po sobie następujących piątków nabożeństwo jak dawniej, wedle następującego porządku: o godzinie 5-tej rano Msza Śta przed ołtarzem Św. Stanisława, po niej kazanie i uczczenie relikwii Św. patrona Polski. Następnie Msze Śte wyjdą o godzinie 6-tej, 7-ej, i ostatnia o 8-ej przed ołtarzem Matki Bożej Częstochowskiej z litanią Loretańską i modlitwą o pokój.

NEKROLOGIA.

J a n H a b r z y k, majster ślusarski zmarł w naszem mieście, w dniu 26 bm. przeżywszy lat 86. Zmarły był jednym z najstarszych rękodzielników krakowskich. Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 bm. o godz. 4 popoł. z Zakładu Helclów.

† **Inżynier Olewiński,** uczestnik powstania 1863 r., gorący patryota, zmarł w Jarosławiu.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“.

Na zakład w Pawlikowicach: Marya Rejman i Zofia Hadłur 11 K.

Na dary wielkanocne dla Legionistów: Stanisław Wójtowicz sanitaryusz I-szej Kolumny K. B. K. 10 K.

Na cele sprostowania opinii obcych o Polsce i Polakach (na ręce Komitetu w Vevey): T. Żebrowscy 5 K; C. Gołkowski 3 K.

Na K. B. K.: Sodalicya słuchaczek Uniw. z odczytów X. Dra Wilhelma Michalskiego i X. prof. Dra Zegarlińskiego 17 K 60 h; K. O. 10 K; L. J. kapelan 50 K; Funkcyonaryusze urzędu podatk. w Zakliczynie 38 K; X. Michał Pasierbowicz 10 K; Stefanowa Studniarska z Bielska 10 K; Stefania Wieserówna 10 K; Lechosław Wojtek 4 K; Alma Hanówna 4 K; Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie, dodatkowo do raty za kwiecień 10 K 30 h; Antoni Sucheni 5 K; Rodzina ś. p. Ignacego Przylibskiego zamiast kwiatów na trumnę, złożyła 20 K; Wincenty S. 2 K.

Na cele Legionów Polskich: Róża i Zofia Pawłowskie z Zakopanego 10 K.

Dla biednej wdowy po oficyaliście: Jadwiga Żurkowska 5 K; Alicya Sielecka 4 K; Lucyna Wanertowa 5 K; Paweł Rożenko 2 K; Karol Dydusiak 20 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach polskich: Kasprowicz i Wąsowicz ze Stryja zamiast powinszowań świątecznych 20 K; Z Dawidowskich Stanisława Koprowiczowa zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Aleksandra Dawidowskiego 20 K; Uczenice IV kl. wydz. szkoły żeńskiej w Bochni z okazyi śmierci koleżanki ś. p. Heleny Węglińskiej 11 K 24 h; Sanisław Jaroński 2 K 40 h; Hieronim Dudiak woźny podatkowy w Kutach zebrane w urzędzie podatkowym przy wypłacie zasiłków 110 K.

Na Rodzinę Sierocą na Woli Justowskiej: Hipolita Ligęzina 6 K.

Na Dom Sierocy a Prądniku Białym: Leopoldyna Szyller 4 Kor.

Dla wdowy po weteranie: Fedowa 3 K; Jadwiga Żurkowska 5 K; Hipolita Ligęzina 4 K; N. N. 4 K; Paweł Rożenko 2 K; Karol Dydusiak 20 K; Stefania Reichenbergowa 5 K; Alicya Sielecka 4 K; G. G. 2 K.

Na Warszawę po zamknięciu listy składek nadesłali: Administracya „Czasu“ 36 K; X. Stanisław Popkiewicz 15 K; X. Ignacy Lech 10 K; Helena Lachówna 20 K; Stanisławowie Koprowiczowie z Łańcuta zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Aleksandra Dawidowskiego 20 K; Dziatwa szkolna w Bukowie 5 K; Dziatwa IV kl. szkoły ludowej w Dębowcu na głodne dzieci Warszawy 4 K.

Teatr miejski im. Słowackiego.

„Warszawianka“. — „Z dobrego serca“.

Występy Ludwika Solskiego są prawdziwie darem muz dla teatru krakowskiego i dla publiczności, pragnącej z niego wynosić artystyczne zadowolenie. Warto, stokrotnie warto przypomnieć „Warszawiankę“ Wyspiańskiego, aby w niej przez scenę przeszedł widmem uciekającego ranami śmiertelnemi życia wiarus z pod Olszyny, żołnierz-upiór z dywizyi w pień tam wyciętej, co na nogach trzyma się jeszcze nie siłą mięśni, lecz woli swej bohaterskiej: Solski. Siły wrażenia tego epizodu nie stępiła nawet groza chwili obecnej, która tak bardzo nam serca skamieniła.

Rolę Maryi po Modrzejewskiej i Siemaszkowej grała p. J a d w i g a D r z e w i e c k a. Wspominam umyślnie o tych poprzedniczkach młodej artystki, aby przypomnieć z jakiemi trudnościami w przeszłości i teraźniejszości wyrastającemi, przychodzi walczyć debiutantce w tej roli. Z okazyi występu p. Drzewieckiej w jednej z komedyj francuskich stwierdziłem, że skala talentu artystki jest znacznie rozleglejszą niż wymagała tego rola w komedyi. Postać Maryi w „Warszawiance“ Wyspiańskiego pozwoliła już talent ten poznać w zadaniu, odpowiadającem jego mierze. Przy ocenie zaś kwalifikacyi p. Drzewieckiej nie powinny na nas wpływać krępujące wspomnienia przeszłości, a z osłabienia naszej możności odczuwania, wywołanego częstotliwością tych samych wrażeń, nie możemy wnosić ujemnie o tym talencie, odpowiedzialnym tylko za siebie, nie za nas. Po tych zastrzeżeniach ogólnych możemy stwierdzić, że debiut p. Drzewieckiej wypadł odpowiednio do nadziei, jaką talent ten, tak głębokiej wartości, mógł i musiał wzbudzić. Wizya postaci Maryi w duszy Wyspiańskiego była jakby portretem młodej artystki, która sprawdzała sobą tak szczęśliwie słowa Chłopickiego, jakiemi ją generał rysuje. A nizki timbre głosu i spojrzenie głębokie, spojrzenie i oczu i duszy zarazem, pełne potężnego wyrazu dramatycznego, predestynują p. Drzewiecką do silnych i najsilniejszych ról tragicznych. Teatr krakowski p o w i n i e n artystkę tego pokroju utrzymać na stałe w swoim zespole, p o w i n i e n, jeśli czuwają nad nim: zmysł i sumienie artystyczne.

P. T r e m b i ń s k a miękko zagrała rolę Anny.

Chłopickiego z marsową siłą ekspresyi odtworzył p. Nowakowski.

Po za „Betleem polskiem“ pierwszy raz wczoraj L u c y a n R y d e l przypomniał się jako autor dramatyczny od czasu objęcia kierownictwa sceny krakowskiej, w dawnym swoim obrazku rodzajowym „Z dobrego serca“. Komedyę tę wydobyto dla Solskiego, dla jego majstra nad majstrami szewca-Kulińskiego. Dyrektor Rydel, kierując się łatwo zrozumiałymi względami, własnych sztuk nie proteguje w teatrze krakowskim. Scena krakowska ma do nich prawo, nieprzedawnione i zrezygnować z niego z pewnością nie zechce stale nigdy. Trwałą bowiem dla literatury naszej dramatycznej jest twórczość Rydla i zwłaszcza po trylogii o Ostatnim z Jagiellonów upominać się o nią musi sztuka polska. Nazwisko Rydla i zasługi jego mają w historyi teatru polskiego honorową kartę: dawno już zapisano na niej czyny p o e t y (Zaczarowane koło) i l i t e r a t a - p a t r y o t y (Bodenhain). Teatr krakowski zasłużyłby niezawodnie na sprawiedliwy zarzut, gdyby na długo przykuwając do siebie znakomitego pisarza czynił tem krzywdę teatrowi polskiemu, a więc i sobie samemu, krzywdę niepowetowaną! Bądźmy przekonani, że Rydel-twórca wróci do twórczego warstatu dramatopisarza, doświadczywszy, że w dyrektorskiem biurze teatralnem niewygodnie pracować poecie. Wymaga tego interes Rydla-artysty, żąda tego od Rydla sztuka polska.

Świetnie zaobserwowaną komedyę Rydla odegrano znakomicie. Solski-Kuliński był nowym przykładem niezmiernej możliwości przeobrażania się genialnego artysty z postaci w postać. Serdecznie miłą Julią była p. W a n d a J a r s z e w s k a. P. L e o n a r d B o ń c z a zbierał rzęsiste oklaski za naturalną i jędrną grę w roli Antoniego Łaciaka. Wawrzonkiewicza żywo odegrał p. Puchalski.

Zdzisław Jachimecki.

Wiadomości gospodarcze.

W sprawie kredytów na zasiewy wiosenne. Z Galicyjskiego wojennego Zakładu kredytowego otrzymujemy wiadomość, że Ministerstwo rolnictwa w porozumieniu z Ministerstwem skarbu zezwoliło zakładowi na podwyższenie zaliczki na ten cel dotąd nie załatwione, będzie Zakład uwzględniał wedle podwyższonej już w ten sposób taryfy, za dodatkowem zgłoszeniem wprost w Zakładzie ilości hektarow przeznaczonych pod kartofle; rolnicy zaś, którzy zaliczki już odebrali mogą za zgłoszeniem się, wykazaniem ilości hektarów przeznaczonej pod kartofle i przedłożeniem dodatkowego skryptu dłużnego uzyskać odpowiednią podwyżkę w stosunku K 40 od hektara.

prowadzić życie koczownicze na łonie natury („camping“). Bezpieczeństwo jest absolutne i broń zbyteczna.

* * *

Niagara! Piękny majowy wieczór, lesisty park, pełen uroczej zieleni. Zdaleka dolatuje potężny szum, potem słychać łoskot, huk i przeciągły daleki grzmot. Potężny szeroki strumień w szalonym pędzie, gwałtownie miota się, przewala po skałach, rozbija się o głazy, ustępuje im z drogi z wściekłością, w tysięcznych kaskadach walczy, dyszy spieniony w jakimś rozpaczliwym wysiłku, lecz pędzi zapamiętały przed siebie, gniewny, straszny, a zarazem trwożny. Nagle: chwila skupienia, namysłu, spokoju i niezłomny jak przeznaczenie, z majestatem śmierci pogrąża się w otchłań, potężny, wielki, dumny. Znika w obłokach, w kurzawie srebrzystej, spowity w mgły, puchy za tajemniczą zasłoną mieniących się kształtów. To tylko ramię Niagary. Opodal wznoszą się w fantastycznych obrazach olbrzymie tumany. Tam ogromna, potężna rzeka tak samo walczy, tarza się, miota, taksamo nagle wstrzymuje swój bieg, zastanawia się i w przepaść idzie. Żywiołowa, niepowstrzymana siła porywa je, chłonie, lecz one niewzruszenie spokojne, zdecydowane, mężne wśród grozy śmierci, przed tajemniczą otchłanią, wśród szalonej walki, idą w jakiś nowy świat, w inną formę istnienia; zmieniają się w mgłę, w parę, obłoki srebrzyste, w fantastyczne wybryki to strzelające ku niebu, to pragnące powrócić do dawnego bytu, to przysłaniające całą grozę wewnętrznej tragedyi, której już oko ludzkie nie dojrzy. Czuć, że walka przepotężna wre w tym chaosie, że tam zmagają się potęgi, że tam cyklopowa praca wykuć musi z chaosu nowe formy istnienia. I oto z tej mgławicy, z rozpędem nowego życia potężne fale wybuchają, łączą się, spajają i wielki, potężny, odrodzony potop wód mnogich majestatycznie znów płynie ku morzu.

Byłem poza wodospadem w „jaskini wichrów“. Oto rzeka zapadła się i oszalała. Wciągnęła w swój obłęd powietrze, zmieszała się z niem i w szalonym wichrze wszystko kotłuje, uderza, odskakuje, tryska ku niebu. Z mocą niepowstrzymaną olbrzymia fala z góry uderza jak młot Cyklopa; rozpryskuje się o skały, słupami pary wznosi się ku niebu, szalonym gradem kroplistym rzuca się przerażona wstecz ku ścianie skalistej, która odtrąca tę nawałę, ten szturm niepowstrzymany wichru potoków, pocisków wodnych; skala ustępuje przerażona gwałtownością napadu, zdumiona wytrwałością ataku, ustępuje powoli, ale stale; już wielkie wyżłobienie w jej boku, więc wyje z szału fala, wtóruje jej wicher, światło ginie w odmęcie. Zapamiętały się żywioły w tym kataklizmie i natura wstrzymała się przerażona temi zapasami. Chaos i nic prócz rozpętanych strumieni rozwścieczonego wichru skał, które też w zawrotny wir, w taniec obłędny wnet pójdą. Muzyka potężna, godna uczestników — od huku grzmotu, armatnich wybuchów, aż do żałosnego zawodzenia jesiennego wichru. Mgły przerażone wydzierają się w szalonym popłochu z tej jaskini grozy. Z góry, z niepowstrzymaną potęgą wciąż nowe zastępy schodzą: zimne, groźne, szeregują się, wzmagają bieg, pędzą, uderzają w ostatnim szalonym szturmie. Rozpraszają się szeregi i rzucają się pojedynczo, nieskończenie mnogie, w ostatni, śmiertelny wir walki. Zwyciężą!

* * *

Znów jeden z niezliczonych dowodów uprzejmości naturalnej Amerykanów. Wczoraj z powodu pogrzebu superintendenta „State reservations“ Niagary, tj. do stanu N. Y. należących okolic wodospadu, zamknięty był dostęp do „jaskini wichrów“. Urzędnicy, dozorcy, przewodnicy poszli na pogrzeb. Zostawiono malca, by objaśniał turystów, że przed piątą zjawi się starszy urzędnik. Doczekałem się go i przedstawiłem, żem został przez dzień dzisiejszy dla zwiedzenia owej pieczary i zejścia w dół pod wodospady. Prosiłem, czy nie mógłby zrobić wyjątku i pozwolić mi dziś zwiedzić, oświadczyłem gotowość zapłacenia znacznie więcej, niż wynosi taksa.

— O zapłatę nie chodzi — powiada — chętnie Panu dopomógłbym, ale dziś jest niemożliwe, przewodnicy rozeszli się. O której Pan jutro wyjeżdża?

— O ósmej dwadzieścia pięć — odpowiadam.

— Dobrze! otwieramy zwykle o ósmej, lecz jeśli Pan chce, mogę przyjść wcześniej wraz z przewodnikami.

— Więc o siódmej.

— All right!

Nazajutrz, pięć minut przed siódmą, wyprzedziwszy mnie o kilkaset kroków, był już przy wejściu. Oczywiście o zapłaceniu mowy nie było. Chciałem na cel dobroczynny dać 5 dol., wywdzięczając się choć w ten sposób za jego trud i uprzejmość, ponieważ jednak tam „kollekty“ niema, więc poradził, abym ze swoją ofiarą udał się do miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Związek dla przemysłu wełnianego. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z innemi interesowanemi ministerstwami i ministerstwem wojny w sprawie utworzenia związku wojennego dla przemysłu wełnianego, oraz rozporządzenie ministerstwa handlu w porozumieniu z ministerstwem finansów co do ulg przy imporcie skór i materyałów garbarskich.

Przed odpowiedzią Niemiec.

Termin odpowiedzi.

Berlin. (Tel. pryw.) W dobrze poinformowanych kołach słychać, iż odpowiedź Niemiec na notę Ameryki nie nastąpi przed końcem tego tygodnia.

Skłonność do ustępstw.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi z Rotterdamu: Wczoraj wieczór nadszedł do ministerstwa spraw wewnętrznych w Waszyngtonie telegram od amerykańskiego posła w Berlinie Gerarda. Według tego telegramu Niemcy są skłonne do pewnych ustępstw. Jednak należy wziąć pod uwagę, że rząd nie może temi koncesyami doprowadzić do wzburzenia niemieckiej opinii. Miarodajne koła amerykańskie zajmują stanowisko wyczekujące.

Optymizm w Waszyngtonie.

Berlin. (Tel. pryw.) Do „Lokalanzeigera“ telegrafują z Rotterdamu: „Times“ donosi z Waszyngtonu: W tutejszych kołach rządowych panuje zdecydowanie optymistyczny nastrój co do wyniku kryzysu. Sądzą, że Niemcy raczej zgodzą się na żądania Wilsona aniżeli narażą się na niebezpieczeństwo przejścia wielkiej potęgi gospodarczej, Ameryki, na stronę przeciwników.

Nastrój pomyślniejszy.

Wiedeń (T. pryw.). „Fremdenblatt“ donosi za berlińskim „Lokalanzeigerem“: W tutejszych kołach Niemców amerykanskich panował wczoraj w ocenie stosunków między obu narodami nastrój pomyślniejszy niż poprzednio. Ujawniło się to w całym szeregu transakcyi handlowych załatwionych pomyślnie pomimo politycznego naprężenia.

Jak sądzą tutaj, upłynie jeszcze kilka dni zanim rząd niemiecki będzie mógł odpowiedź wygotować.

Według doniesienia „Timesa“ z Nowego Jorku polecono znowu posłowi Gerardowi, by wyjaśnił rządowi niemieckiemu stanowisko Stanów Zjednoczonych tak, aby ono nie ulegało wątpliwości. Postawa Ameryki opiera się głównie na żądaniu zaniechania walki łodziami podwodnemi w obecnej formie, zanim nastąpi uregulowanie zasad i sposobów tej walki.

Bryan przeciw Wilsonowi.

Berlin (Tel. pryw.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Amsterdamu, iż według doniesienia londyńskich pism „Morning Post“ i „Timesa“, natychmiast po ogłoszeniu noty Wilsona podjął Bryan najostrzejszą walkę z wojenną polityką Wilsona. Również w kongresie — według doniesienia „Timesa“ — zyskało na sile usposobienie przyjazne Niemcom i antiwojenne. Wielu członków kongresu oświadczyło Wilsonowi, iż nie będą go dalej popierać. Wreszcie twierdzi „Times“, iż odpowiedzi niemieckiej należy spodziewać się z końcem tygodnia. W Waszyngtonie słyszy się jedynie pesymistyczne pogłoski. Z bezwarunkowem przyjęciem noty nikt się nie liczy.

Pod Verdun.

Berlin (Tel pryw.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Lugano. W liście z Paryża wskazuje włoskie „Secolo“ na artyleryjską przewagę Niemców pod Verdun, która polega nietylko na technicznej wyższości tych dział. Jednak również sporządzanie nowej francuskiej artyleryi postępuje naprzód, a mianowicie budowa nowych tak 75 jak i 165 a nawet 400 milimetrowych dział. Należy więc być cierpliwym i nie pytać dlaczego Francuzi nie atakują a nawet czasami tracą na terenie.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń (B. Kor.). Komunikat francuski z dn. 24. bm. g. 3 popoł. Na zachód od Mozy rozprószyliśmy w ciągu nocy kilka nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na południ. wschód od Haucourt i na półn. wschód od lasku Caurette. Wtargnęliśmy z granatami ręcznymi w nieprzyjacielski rów łącznikowy i wzięliśmy do niewoli 30 jeńców. Przeciwnik ostrzeliwał dość żywo okolicę Mort Homme.

Na wschód od Mozy i w dolinie Woevre upłynęła noc stosunkowo spokojnie. Koło Eparges zapalenie nieprzyjacielskiej miny nie wyrządziło żadnej szkody.

Komunikat wieczorny. Na zachód od Mozy ostrzeliwał przeciwnik w ciągu popołudnia bardzo gwałtownie nasze stanowiska w obszarze Mort Homme. Na wschód od Mozy i w Woevre od czasu do czasu ogień artyleryi.

W nocy na 24 bm. rzuciły nasze latawce 21 granatów i 8 płonących bomb na dworzec Longuyon, 5 granatów na dworzec Stenay, 12 na obóz wojskowy koło Dun, 32 na obóz wojskowy koło Monfaucon i dworzec Nantillois.

Komunikat z dn. 25. bm. g. 3 popoł. Na zachód Mozy zaatakowali kilka razy Niemcy wczoraj popołudniu po gwałtownem bombardowaniu nasze nowe stanowiska w obszarze Mort Homme. Skoro pierwsze dwa ataki w zupełności nie powiodły się, podjął przeciwnik ostatnie uderzenie wśród użycia płonących płynów. Powstrzymani naszym ogniem zaporowym i ogniem piechoty, zostali Niemcy zmuszeni do cofnięcia się z wielkiemi stratami do swych linii. Gwałtowna działalność działowa w obszarze Avocourt. W ciągu nocy usiłował przeciwnik bez skutku zniszczyć nasze wysunięte naprzód posterunki koło reduty Avocourt.

Na wschód od Mozy dość żywe ostrzeliwanie naszej drugiej i trzeciej linii. W lesie Apremont walka granatami ręcznymi.

Dziś rano rzucił niemiecki lotnik 6 bomb na Dunkierkę, które zabiły jedną kobietę a zraniły 3 mężczyzn. Szkoda w materyale nieznaczna.

Rosyjskie przygotowania.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger“ donosi z Zurychu: Szwajcarski „Presstelegraph“ przynosi z miarodajnego rosyjskiego źródła następujące wiadomości: Ogólną sytuacyę bojową na całym zachodnim froncie rosyjskim ocenia się w kołach wysokiej generalicyi rosyjskiej w następujący sposób: Żołnierzy jet dość. Ilość sporządzanych codziennie pocisków działowych wzrosła do liczby 80.000. Zapotrzebowanie karabinów zaspokojone. Jednak nawet na wypadek militarnego sukcesu uważa się ofenzywę w wielkim stylu za niemożliwą. Z powodu rozprzężenia w dziedzinie transportowej i braku dróg musiały nawet karabiny maszynowe, przywiezione morzem do Archangielska tam pozostać. Z tego samego względu musiała również w znacznej mierze armia rozokowaną być poza frontem, ponieważ nie starczyło środków transportowych do jej zapotrzebowania. Powyższy stan rzeczy wyjaśnia również, dlaczego gen. Russki wystąpił stanowczo przeciw wszelkim próbom ofenzywy, zanim na jego miejsce mianowany został Kuropatkin.

Nadzwyczajne pełnomocnictwa dla ministra wojny.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Na rozkaz carski otrzymał min. wojny gen. Szuwajew nadzwyczajne pełnomocnictwa, według których powierzono mu ogólne kierownictwo i nadzór nad wszystkimi artyleryjskimi wojskowo-technicznymi zarządami i zarządem intendantury, tudzież nad tymi zakładami, które są w jakimkolwiek związku z armią. Może on czy to osobiście czy to przez pełnomocników dokonywać przeglądu wszystkich zarządów wojskowych i wydawać w tym kierunku wszelkie zarządzenia. Dotychczasowe organa, jak generalny inspektorat i szef intendantury zostały więc usunięte.

Generał Bjelajew szefem sztabu.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt‘ donosi, iż dotychczasowy pomocnik ministra wojny gen. Bjelajew został mianowany szefem sztabu.

Z Anglii.

Niepokoje w Irlandyi.

Amsterdam (B. Kor.). Naczelny sekretarz Birrel oświadczył w swej deklaracyi w angielskiej Izbie niższej:

Wczoraj popołudniu wybuchły w Dublinie rozruchy. Znaczna liczba ludzi, zostających w stosunkach z rewolucyjnym związkiem, przeważnie uzbrojonych, zajęła siłą urząd pocztowy, poprzecinała tam przewody telegraficzne i telefoniczne, poczem obsadziła także domy w głównych ulicach i wzdłuż quai. W ciągu dnia przybyli żołnierze, którzy obecnie są panami położenia.

O ile dotąd wiadomo, zginęło trzech oficerów, 4 lub 5 żołnierzy, 2 ochotników, którzy pozostali wiernymi, i dwu urzędników policyjnych, a 2 lub 5 oficerów, 7 czy 8 żołnierzy i 6 wiernych ochotników odniosło rany. Co do strat zwolenników ruchu rewolucyjnego, brak jeszcze dokładnych wiadomości.

Socyaliści a sprawa pokoju.

Londyn (B. Kor.). W Salford odbyło się wczoraj zgromadzenie doroczne angielskiej partyi socyalistycznej. Między obu grupami robotniczemi: partyą wojenną i partyą pacyfistów, przyszło do starcia w sprawie dopuszczenia przedstawicieli prasy. 30 z obecnych 150 delegatów opuściło zgromadzenie. Pozostali przyjęli rezolucyę oświadczającą się za propagandą pokojową. Mniejszość, która opuściła zgromadzenie, ukonstytuowała się następnie jako samodzielna organizacya.

Niezawisła partya pracy odbyła w New Castle zgromadzenie, na którem poseł Jowett oświadczył, że partya, gdyby to leżało w jej zakresie możności, zakończyłaby wojnę jeszcze dzisiaj w drodze rokowań. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie rezolucyę oświadczającą między innemi, że wydział wykonawczy powinien wszelkimi środkami prowadzić energiczną kampanię za zakończeniem wojny w drodze rokowań pokojowych. Poseł Snowden oświadczył: Ostatnia mowa kanclerza Rzeszy wskazuje, że obecnie między Niemcami a Anglią nie stoi nic w drodze, coby było warte dalszych ofiar życia ludzkiego.

Stan wojenny w Atenach.

Ateny. (Tel. pryw.) Rada ministrów na życzenie ministrów spraw zewnętrznych Gunarisa zarządziła stan wojenny w Atenach. Król dał przyzwolenie na zaprowadzenie tam wyjątkowych przepisów, co uważają za wynik wzmożonej agitacyi venizelistów.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol (B. Kor.). Z głównej kwatery donoszą: Front Iraku: W nocy na 25. bm. dzięki poczynionym przez nas poprzednio przygotowaniom zdobyto okręt nieprzyjacielski „Julnari“, który płynął w kierunku Kut-el-Amara. Kapitan i część załogi zginęła lub odniosła rany. Na pokładzie parowca znaleźliśmy wielkie ilości środków żywności i materyałów wojennych oraz kilka karabinów maszynowych.

Koło Felahie na prawym brzegu Tygrysu nieznaczne potyczki straży przednich. Na lewym brzegu walka artyleryi. Koło Kut-el-Amara żadna zmiana.

Na lewem skrzydle na południe od Trapezuntu zatrzymano ataki nieprzyjaciela.

Front egipski: Nasze siły zbrojne, które posuwają się ku kanałowi sueskiemu zmiotły cztery nieprzyjacielskie szwadrony kawaleryi, które po drodze spotkały. Wzięły przytem kilku jeńców do niewoli, oraz zdobyły wielką ilość materyału wojennego, zapasów żywności i amunicyi. W tej walce nasze straty były nieznaczne.

Zajęcie statku.

Konstantynopol (B. Kor.). Turcy zajęli na Tygrysie statek angielski, który płynął do Kut-el-Amara. Kapitan i część załogi zginęła.

W południowo-wschodniej Afryce.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera donosi z Moschi (Afryka wchodnia). Niemcy znajdują się w centrum swoich stanowisk w bardzo trudnem położeniu. Wszelkie oznaki wskazują na prawdopodobieństwo, że nieprzyjaciel zamyśla grupować się w kierunku morza i porzuci swe stanowiska koło Tabora. Brytyjskie sukcesy pod Irangi wywalczone zostały przez zastosowanie typowego burskiego sposobu atakowania. Burowie ścigają nieprzyjaciela z szybkością, na jaką tylko stan koni zezwala. Siły stojące naprzeciw siebie są mniej więcej co do liczby równę.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 27 Kwietnia 1916 r.

Rozwiązanie 4 izb handlowych.

Wiedeń (B. Kor.). Min[illegible]er handlu rozwiązał izby handlowe Tryestu, Go[illegible]cyi, Rovigno i Rovereto. Izby te wskutek nieobecności znaczniejszej liczby członków w miejscu urzedowania izb nie mogą od dłuższego czasu spełniać swej normalnej czynności. Agendy izb handlowych będą prowadzili mianowani przez ministra handlu komisarze rządowi, z radą przyboczną. Łącznie z tem zamierza rząd statuty tryesteńskiej izby handlowej, według których trzecia część członków tryesteńskiej izby handlowej może się składać z cudzoziemców przeprowadzić zmianę ordynacyi wyborczej tryesteńskiej izby.

„Stroemoner“.

Gjedser. (B. kor.) Biuro Ritzaua. Dnia 25. kwietnia. Wczoraj popołudniu zatonął mały parowiec koło latarni morskiej Gjedser. Jak się zdaje, najechał on na minę. Pochodzenie okrętu tego nie jest znane. Jak z lądu zauważono, odpłynęła od tego parowca jedna łódź. Załogę tej łodzi zabrał niemiecki krążownik pomocniczy. Komin zatopionego okrętu wystaje z wody.

(Uwaga biura Wolffa: Jak się dowiadujemy ze strony poinformowanej, chodzi tu o parowiec norweski „Stroemoner“, który mimo wszelkich ostrzeżeń i mimo sygnałów jednego z naszych krążowników pomocniczych usiłował przejechać przez zagrożone terytorium. Załogę parowca wyratowano i przewieziono do Warnemuende).

Administrator dóbr

z akademickiem wykształceniem

(akademia ziemiańska i fakultet prawniczy) — bezdzietny wdowiec, wolny od wojska, z wieloletnią praktyką i rutyną we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, leśnego i przemysłowego — przyjmie zaraz odpowiednią posadę we większym Skarbie lub Zakładzie przemysłowym w Galicyi, Królestwie lub na Bukowinie. Zajmie się odbudową zniszczonego wojną gospodarstwa. — Wymagania skromne.

Zgłoszenia 631

pod Grabowski Administ. »Głosu Narodu«.

Pierwsza konces. przez c. k. Namiestnictwo

WYŻSZA SZKOŁA KROJU i SZYCIA

J. ZĄBIELSKIEJ

ul. św. Krzyża L. 7.

otwiera dnia 2-go maja na zniżonych warunkach dla pań i panienek szyć umiejących, 1 miesięczny kurs kroju, zaś dla nieumiejących szyć 3 miesięczny kurs kroju i szycia. 682

Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3 popołudniu do 6-tej.

Nadeszły!

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONIE

firm pierwszorzędnych do składu fortepianów 630

Heleny Smolarskiej, Wolska 7.

Składnica Kółek rolniczych

PRZEMYŚL-RYNEK

rozpisuje 621

KONKURS

na obsadę posady kierownika Sklepu Składnicy i kasyerki

pod następującymi warunkami:

1. **dla Kierownika**: nieprzekroczonych lat 45; nie przynależności do służby wojskowej, wyznanie rzymsko-kat., ukończenie co najmniej szkoły wydziałowej; praktyka handlowa; świadectwo zdrowia i moralności; kaucya 3000 koron; płaca 200 koron miesięcznie i 1% prowizyi od czystego zysku; podanie się postanowieniom Statutu Tow. Kółek rolniczych.
2. **dla kasyerki**: nie przekroczonych lat 40; wyznanie rzymsko-kat., ukończona szkoła wydziałowa; praktyka w kasowości; świadectwo zdrowia; kaucya 1000 koron; płaca 80 koron miesięcznie; poddanie się postanowieniom Statutu Tow. Kółek rolniczych.

Podania należy wnosić do dyrekcyi Składnicy na ręce p. Jana Łempickiego, ulica św. Józefa L. 3, najpóźniej do 28-go kwietnia 1916.

DYREKCYA.

Šenzacyjny wypadek XX. wieku!

Zwracam na to uwagę, że nie chcę nikomu zrobić płatnej reklamy, jak to się bardzo często dzieje w podobnych wypadkach, lecz donoszę każdemu całkiem za darmo, jak moje długoletnie ciężkie

cierpienia płuc

astmę i krztusiec zupełnie wyleczyłam. Ten środek domowy może każdy nabyć bardzo tanio. Proszę nadesłać opłaconą kopertę na odpowiedź. **B. Koleńska, Wrschowitz obok Pragi,** Czechy.

2000 pism dziękczynnych

Wielmożna Pani! Zasyłam podziękowanie za uratowanie mi mego zdrowia, staro polskie »Bóg zapłać« środki, które Wielmożna Pani mi przesłała zleżyły mi ma chorobę zupełnie. A zatem proszę o łaskawe mi przesłanie tych samych środków. 537

Bukowsko, 26/III. 1916. Antoni Pastusza, gospod.

MAGISTRAT MIASTA JANOWA

(30 klm. od Niska)

POSZUKUJE KASYERA

obznajomionego także w gałęzi handlowej — Bliższe szczegóły w Administr. »Głosu Narodu«. 620

POCZTÓWKI Z I. BRYGADY LEGIONÓW POLSKICH, 2 serye kart artystycznych Leopolda Gottlieba art. mal. i legionisty po 1 K do nabycia w Krakowie w handlu Czerneckiego, Fiszera i Frista, w Wiedniu w Samarytaninie polskim i u wydawcy M. Hasklera IX. Hörlgasse 18/4 oraz we wszystkich księgarniach w kraju.

Ziemniaki stołowe

619

wagonami kupuje i sprzedaje chrześcijańska Spółka handlowa w Krakowie ul. Jagiellońska 9.

Księgarnia I. Buchsbauma w Przywozie obok Mor. Ostrawy.

SAMOUCZEK JĘZYKA NIEMIECKIEGO

według najnowszej metody i doświadczeń pedagogicznych, czyli: jak można w krótkim czasie nauczyć się mówić i pisać po niemiecku; opracował B. KOTULA, profesor języka niemieckiego K. 4·80, za nadesłaniem kwoty z góry K. 5·10, za zaliczką K. 5·52.

Klasa słownik kieszonkowy polsko-niemiecki i niemiecko-polski. Zawiera wszystkie niemieckie i polskie wyrazy w alfabetycznym porządku, tak, że każdy wyraz z tłómaczeniem łatwo znaleść można. **Ważne dla uczniów 1200 stron K. 4, za nadesłaniem kwoty z góry 4·30, za zaliczką K. 4·75. Do** nabycia w Księgarni wysyłkowej 602

I. BUCHSBAUMA

w Przywozie obok Morawskiej Ostrawy.

DOM parterowy z oficyną

ogrodem owocowym i jarzynowym 375 sążni przy linii tramwajowej i przystankn na głównej ulicy W. Krakowa. Urząd parafialny, pocztowy, magistracki i policyjny w miejscu na tej ulicy, tanio do sprzedania. Zgłoszenia u p. Trojanowskiego ul. św. Marka l. 16, Kraków. 616

WYKA

do zasiewu lub dla paszy bydła.

Oferuję w większej ilości czystą, zdrową, czeską wykę. 95% kiełkowania zagwarantowane. — Cena umiarkowana. — Wszelkie zapytania załatwia M. J. Wejrażka, młyn parowy, Kacice pr. Smecno Czechy.

Próbki wraz z ceną za nadesłaniem 20 hal. w znaczkach pocztowych. 582

W całej Austryi

znany jest **Karniów** z największych fabryk tkackich. Dlatego też zamawianie materyałów **dla Panów, Pań i Wojskowych,** a także płócien śląskich jest dla każdego wielką oszczędnością. — W tym celu prosimy zażądać bezpłatnej wysyłki próbek. Zwyczajnie przesyłamy próbki bardzo tanich resztek.

Wysyłkowy dom sukna

FRANC. SCHMIDTA 557

KARNIÓW, a|4 Śląsk Austr.

Z dniem 15 Kwietnia został otwarty na parterze przy ulicy św. Jana L. 16

SKLEP Z MEBLAMI ANTYCZNEMI

nowszemi oraz innemi pięknemi okazami staremi 550

NAUCZYCIELKA POLKA

z doskonałym niemieckim językiem na wieś; francuzka na lekcye w miejscu, potrzebne zaraz do Biura nauczycielskiego A. Kawalerskiej — ul. Michałowskiego 14. II. p. 551

KONICZYNĘ

czerwoną po K 450·—.

TYMOTKĘ

po K 150·—.

RAYGRAS

włoski po K 260·—.

BURAKI

pastewne po K 150·—.

ŁUBIN

niebieski i żółty po K 70·—.

625

ZIEMNIAKI

jadalne i do sadzenia po K 13·50 za 100 kg. loco Lwów dostarcza:

BANK ROLNICZY

c. k. gal. Towarzystwa Gospodarczego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 1.

Zarząd dóbr Boguchwała

poczta i kolej w miejscu ma do zbycia 800 q Certyfikatem uznanych ziemniaków do sadzenia z tych **500 q „Ferdynand Heine, a 300 q „Mirejko".** Obydwa gatunki wyborowe, wysoko procentowe, po cenach dozwolonych t. j. w kwietniu 16, a w maju 17 koron za 100 kg. loco stacya. **Niżej 10 q nie wysyła się, pieniądze ze zamówieniem** 566

DRZW KSIĘGARNI

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI

(KRAKÓW, RYNEK 23)

otwarty został 533

SKŁAD NUT

zaopatrzony

w wydawnictwa warszawskie, Universal Edition, Petersa, Litolffa i inne tanie wydania. Przyjmuje zamówienia i uskutecznia w najkrótszym czasie. Ekspedycya na prowincyę bez i za pobraniem pocztowym.

Znaleziono

dwa ornaty z żółtego szychu, zgubione przed dwoma laty między Krakowem a Bochnią. Wiadomość: J. D. Redakcya „Głosu Narodu". 626

Dokładne mapy walk we Francyi

w cenach K. 1·40, 1·70, 2·50, 3·20 wysyła za nadesłaniem należytości lub za zaliczką **Księgarnia D. E. Friedleina. Kraków, Rynek gł. 17.** Dokładny spis na żądanie bezpłatnie. 574

Okazya! 50.000 sztuk

ramek pod dachówkę

modelu „Steinbrücka" 470$^m/_m$ dług. 250$^m/_m$ szer. bardzo tanio loco Jägerndorf do sprzedania. — Oferty i wzory przesyła: 605

Adolf Romer — Kraków, Długa L. 74.

Zarząd dóbr Czudec p. loco poszukuje:

Adjunkta gospodarczego ze szkołą rolniczą i praktyką;

Maszynisty do prowadzenia motoru Diesla do młyna;

Leśniczego z praktykę i szkołą lasową.

Zgłoszenia pisemne z odpisami świadectw, osobiste niedopuszczalne. 623

Nasiona buraków pastewnych „PRIMUS"

do nabycia w hodowli nasion

Józefa Bartika

w Netrzebie pr. Oužice

koło Kralup (Czechy)

Buraki »Primus« są duże, uszlachetnione zaprawą chemiczną, kształtu walcowatego i koloru żółtego. Ten gatunek buraków przewyższa wszystkie inne gatunki zawartością składników pożywnych, głównie cukru a będąc wytrzymałym, daje się łatwo przechować i nie staje się łykowatym. Daje bardzo obfity zbiór a przeto ułatwia bodowlę krów dojnych i nierogacizny. Kto zaniedbuje uprawę tego gatunku, czyni się sam ubogim. Cena jest za 50 kg. K. 85, za 25 kg. K. 45, za 10 kg. K. 19, za 5 kg. K. 10 wraz z workiem. 530

Jest 100 metrów

nasienia koniczyny

czerwonej Prima do sprzedania u Jakóba Schröttera, w Bielsku Szląsk. 581

BACZNOŚĆ!

Wysyłam wszędzie franco za zaliczką lub nadesłaniem gotówki z góry tylko pierwszorzędne świeże towary mianowicie:

5 kg Masła miodowego I-a	K 12
5 kg Marmolady Powidła słodkie I-a	„ 14
5 kg Tartej bułki I-a	„ 19
5 kg. Mydła twardego	„ 25
600 kostek rosołu I-a (sprzedaż 5 h. szt.)	„ 19
3 litry Rumu I-a we flaszkach	„ 13
3 litry Koniaku węg. we flaszkach . . .	„ 18

wszystko z opakowaniem i przesyłką pocztową,

M. Gutkowa, Praga, II. 1454. (dom własny).

Aktualne broszury

Dr J. S. CHOLERA .	20 h.
„ „ „ TYFUS . .	20 h.
„ „ „ Dysenterya	20 h.
„ „ „ Desinfekcya	10 h.
Dr T. Janiszewski: Tępienie much	20 h.

z przesyłką (po otrzymaniu w markach 1 Kor. przesyła Księgarnia Podhalańska

A. Z. ZEMBATY

Zakopane. 394

Nowość z północnych Chin

(z Mongolii)

OLBRZYMIA

FASOLA TYCZNA

(Faba gigantesca

Rośnie przeszło 10 metrów wysoko, rodzi duże, szerokie, mięsiste i bardzo smaczne zielone strączki z olbrzymią fasolą. Znosi zimno i dostarcza jeszcze w późnej jesieni, gdy już wszystkie inne gatunki fasoli zwiędły, ciągle kwitnąc delikatne zielone strączki. **Tą fasolę można już w kwietniu sadzić, — rodzi przeto bardzo wcześnie nozzyste strączki.**

1 Porcya nasienia fasoli — 10 sztuk 1 Markę; 100 sztuk 8 Marek.

dostarcza:

Gospodarz-rzeczoznawca

Adolf Theiss

MANHEIM. 239

Bandaże

na przepukliny

(ruptury), przyjmuje wszelkie reperacye. — Cenniki darmo.

M. L. POLACZEK

Sambor II.

534

Ostatnia nowość! Ostatnia nowość!

WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI J. CZERNECKIEGO

Kraków, Szewska 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami obrazów

Prof. Piotra Stachiewicza:

Listy Pana Zagłoby, Serya I. i II. Bohaterowie arcydzieł H. Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty. — Niema kraju, w którymby te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie, Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach. Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 hal. Poczta wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. Czerneckiego

Kraków, Szewska 17.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej

Szkole Buchalteryi i Rachunkowości

państwowej 272

tudzież pisanie na maszynach

STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916. Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Neunel

---



Maszynki do golenia i ostrze,

BRZYTWY i MASZYNKI

do strzyżenia włosów kupuje się najlepiej i najtaniej u firmy eksportowej polskiej 533

A. Weissberg, Wiedeń II.,

Untere Donaustr. 23/N oddział IV.

Katalog darmo. Korespondencya polska



Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż czasitkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

we własnym domu przy ulicy św. Jana L. 14.

przyjmuje

wkładki na oszczędność

i oprocentowuje po 5% od sta

od dnia złożenia. Podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. Godziny urzędowe dla stron od 4—6 popoł. 470

KAWIARNIA
TEATRALNA

Spółka z ogr. odp.

W KRAKOWIE

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1-go maja b. r. rozpoczyna Koncerty popołudniowe i wieczorne znany zespół (sextet) **Prof. Bolesława Kopystyńskiego** w niezmienionym składzie. 633

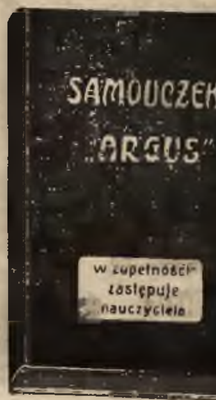
W programach umieszczane będą utwory najnowszych Operetek oraz Kwartety smyczkowe.

ZARZĄD.

CENA SAMOUCZKA NIEMIECKIEGO

KORON 5.—

za każdą część (I. lub II).



Samouczek „ARGUS“ opracowany został na podstawie znakomitej metody Ansona — dla osób, które pragną praktyczną znajomość obcych języków — a nie mogą korzystać z nauki w specyalnych instytutach języków (Ansona, Berlitza i t. p.).

Samouczek „ARGUS“ podaje materyał naukowy z zakresu życia codziennego systematycznie i to tylko w takich dozach, by uczeń był w stanie łatwo i trwale przyswoić go sobie.

Do nabycia w większych księgarniach. Prospekty wysyła bezpłatnie:

NAKŁAD STANISŁAWA GOLDMANA W KRAKOWIE, ULICA SZEWSKA 17.

(Instytut języków Ansona).

CENA SAMOUCZKA FRANCUSKIEGO

KORON 6·— za część I.,

lub kor 3·50 za część I A i kor. 3·— za część I. B.

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpioną została w obecnym wojennym czasie wybornymi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki **„Sidonia“** z dokładnemi przepisami tychże. — Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:

L. Sykutowski, Kraków, Szewska 21.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny wyrób trumien i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Wobec braku nasion

jest jeszcze ciągle czas, zasiać nadzwyczaj rentowne

BURAKI CYKORYI

Nasienie dostarczają i wszelkich wskazówek udzielają:

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

W SKAWINIE. 465

(Cierpienia wskutek przeziębienia), z ranienia i t. p. usuwa się Fellera ból uśmierzającą Roślinną-Esencya - Fluidową marki »Elsa-Fluid«. Środek przez wielu lekarzy zalecany. — Stotysięcy listów dziękczynnych. 12 flaszek wysyła opłatnie tylko za 6 Koron aptekarz E. V. Feller, Stubica, Elsaplatz Nr. 260 (Kroacya). »ELSA Pillen« 6 pudełek 4 K. 40 h. (eb)

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku. Szewska 21, I p.

Poszukuję

2 POKOJÓW

umeblowanych z kuchnią. Zgłoszenia z podaniem warunków: Sienna 2, Patronat Dr. Szczepański. 610

Obiady

prywatne i pokoje: Ul. Karmelicka l 64 II p. na prawo 153

KUPIĘ

maszynę do szycia

nożną, w dobrym stanie z wolnej ręki. Zgłoszenia pod »Maszyna« do Administracyi »Głosu Narodu«.

NAUKA JĘZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.

87-letnia staruszka

wdowa po weteranie z 1863 r. utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Adm. „Głosu Narodu“.

Willa Jordanówka

w Zakopanem w dobrem położeniu o 20 pokojach, dwóch werandach i kuchni z urządzeniem nadająca się na pensyonat do wydzierżawienia od 25-go czerwca 1916 ewentualnie do sprzedania. Wiadomość u Karoliny Gerslerowej w Nowym Targu. 50

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty płacąc najwyższą cenę. Zakład zegarmistrzowski i jubilerski

Józef Cyankiewicz

Kraków, ul. Sławkowska 24

dom XX. Emerytów.

Handlowiec

zdolny, wolny od wojska z długoletnią praktyką i najlepszemi referencyami poszukuje posady zaraz. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod literami W. B. Z.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.